

Pod adresem WRN

Wniosek: zaadaptować budowane kino dla potrzeb domu kultury

Od kilku lat kierownictwo polityczno-gospodarcze WSK czyni starania o uzyskanie zgody i odpowiednie fundusze na budowę domu kultury w Świdniku.

Nigdzie chyba na terenie Lubelszczyzny nie jest on tak potrzebny, jak właśnie tutaj, w przyszkolonym osiedlu robotniczym i to zarówno, jeżeli chodzi o dostarczenie mieszkańcom godziwej rozrywki po pracy oraz stworzenia właściwej placówki wychowawczej dla środowiska, zwłaszcza że w większości są to ludzie młodzi, nie przekra-

czający 25 lat życia. Z drugiej strony rozwój zespołów amatorskich ZDK, mimo złych, można powiedzieć, beznadziejnych warunków lokalowych, postąpił tak daleko w przód, że obecne warunki, ciasnota, brak należytych pomieszczeń stwarzają niebezpieczeństwo zahamowania rozwoju kultury i oświaty, co w naszym socjalistycznym ustroju jest rzeczą nie do pomyślenia.

Niestety, sytuacja gospodarcza kraju, polityka inwestycyjna, w której priorytet zupełnie słusznie mają inne inwestycje o charakterze przemysłowym i socjalno-bytowym stwarza sytuację, w której długoletnie starania o budowę domu kultury nie mogą być uwiecznione powodzeniem ani w najbliższych latach, ani też na początku następnego 5-letki. Stąd problem co zrobić z rozwijającymi się zespołami ZDK? Jak zabezpieczyć im właściwe, aczkolwiek w minimalnym stopniu odpowiednie warunki lokalowe? Jak zrealizować jeden z głównych postu-

latów wysuwanych przez pracowników WSK oraz mieszkańców miasta o jak najszybsze zabezpieczenie dla nich i dla ich dzieci właściwej rozrywki kulturalnej, właściwych form wychowawczych.

Problem jest tematem wielu dyskusji i to zarówno na zebraniach oficjalnych jak i podczas spotkań towarzyskich. Z wielkim niezadowoleniem przyjęli mieszkańcy miasta wiadomość o budowie kina w Świdniku. Obecnie bowiem kino związane, po generalnym remoncie jest zupełnie dobre i zaspokaja całkowicie potrzeby.

Świadczy o tym fakt, że jest ono wykorzystywane w 60 proc. Oczywiście w tym czasie, kiedy przysiępowano do wstępnych prac przed budową kina, mówiono również o budowie domu kultury, zwłaszcza podstawę do nadziei, że sprawa budowy doczeka się realizacji, dali nam przedstawiciele wyższych władz prze-

CIĄG DALSZY NA STRONIE 4

Cenna inicjatywa

Rady Zakładowej

Spotkanie aktyw kulturalnego z kierownictwem polityczno-gospodarczym WSK

21 maja w Zakładowym Domu Kultury odbyło się spotkanie aktyw kulturalnego z kierownictwem polityczno-gospodarczym zakładu, reprezentowanym przez I sekr. KZ PZPR, czł. Egzekutywy KW Tadeusza Mizere, sekr. KZ PZPR Józefa Dzierżgiewa, dyr. nac. WSK inż. Aleksandra Smolarkiewicza, sekr. RZ Romana Mańko. Obecny był również czł. Prez. RZ Ryszard Knap, odpowiedzialny za pracę kulturalno-oświatową. Spotkanie zorganizowane przez RZ z okazji Dnia Działacza Kulturalnego przebiegało w niezwykle serdecznej atmosferze, którą wprowadziły wystąpienia tow. tow. Tadeusza Mizere, inż. Aleksandra Smolarkiewicza i Romana Mańko, podkreślające rangę działacza kulturalnego, troskę kierownictwa zakładu o rozwój i upowszechnienie kultury oraz wyróżnienie kilku działaczy zasłużonych dla rozwoju kultury dyplomami uznania. Otrzymał je między innymi: Zofia Górowa, Gertruda Bałka, Jerzy Czyżewski, Adam Stypiński, prof. Tadeusz Chyla, Ziemowit Barczyk i Henryk Pietrzyk. O odpowiedzialności obecných za rozwój kultury świadczy chociażby taki fakt, że to w zasadzie uroczyste spotkanie przekształciło się w roboczą naradę trwającą kilka godzin, w czasie której wymieniono szereg poglądów na temat rozwoju kultury, pomocy kierownictwa zakładu w rozwiązywaniu różnych kłopotów i dalszego udoskonalania form działania.



Odnaczony Złotą Jubileuszową Oznaką ZZMet.

Nr 7 (176)

1 czerwca 1966 r.

Cena 50 gr

Konkretna i rzeczowa dyskusja towarzyszyła obradom konferencji sprawozdawczo-wyborczej POP

Jak już informowaliśmy, 10 maja w sali widowiskowej ZDK odbyła się konferencja sprawozdawczo-wyborcza POP, która dokonała oceny działalności KZ PZPR za okres minionej kadencji, wytyczyła kierunki działania na najbliższy okres czasu oraz wybrała nowe władze POP.

W konferencji wzięli udział między innymi kier. Wydz. Org. KW PZPR tow. Filipiak, kier. Wydz. Ekonom. KW PZPR tow. Teodor Kasprzycki, I sekr. KP

PZPR tow. Stanisław Kaper oraz przedstawiciele kierownictwa partyjnego, organizacji społecznych i dyrekcji WSK.

Konferencja przebiegała pod znakiem ożywionej dyskusji. Kilku uczestników dyskusji zabierało głos na temat problemów pracy partyjnej i gospodarczej, wskazując na szereg niedociągnięć. Dyskusja była niezwykle konkretna i rzeczowa. Stąd też nieoceniona jest jej wartość dla dalszego rozwijania nowych skuteczniejszych form pracy organizacji partyjnej w każdej dziedzinie działalności przedsiębiorstwa. (Dla zobrazowania przebiegu dyskusji na stronie czwartej numeru zamieszczamy skróty i omówienia kilku głosów w dyskusji).

Sprawnie przebiegały również wybory nowych władz POP. Skład sekretariatu nie uległ żadnej zmianie. Świadczy to o jego dobrej pracy w ubiegłej kadencji. Niewielkim zmianom uległ również skład Egzekutywy KZ PZPR. Miłym podkreśleniem zainteresowania przebiegiem konferencji ze strony załogi, były delegacje z poszczególnych ko-

Międzynarodowy Dzień Dziecka



W dniu 1 czerwca wszystkie dzieci obchodzą swoje wielkie święto Międzynarodowy Dzień Dziecka. Z tej okazji najmłodszym Świdniczanom składamy najlepsze życzenia — wyrośnijcie na zdrowych, mądrych i dobrych ludzi. Dzieciom poświęcamy również jedną z kolumn naszego numeru.

Foto: Z. Piasecki

Dni Oświaty, Książki i Prasy

3 maja br. rozpoczęły się w naszym mieście doroczne obchody Dni Oświaty, Książki i Prasy.

W godzinach popołudniowych ulicami miasta przemarszerował barwny pochód młodzieży szkolnej, który zatrzymał się na placu przed szkołą ogólnokształcącą im. Władysława Broniewskiego. Na trybunie honorowej zajęli miejsca: czł. Egzekutywy, I sekretarz KZ PZPR tow. Tadeusz Mizera wraz z przedstawicielami najwyższych instancji zakładu oraz przewodniczący MRN tow. Jan Tarajko.

Po złożeniu przysięgi wierności dla ludowej ojczyzny przewodni-

CIĄG DALSZY NA STRONIE 5

Dobra działalność komisji RR do spraw produkcji

Chociaż osiągnięcia produkcyjne zakładu są wynikiem zbiorowego wysiłku załogi, trzeba w nich widzieć jednak nie tylko indywidualny trud pracowników, kierowniczą rolę instancji nadzórnych, fachowy udział personelu inżynierjno-technicznego, ale także wkład i wysiłek pracowników wielu komisji społecznych. Jedną z takich komisji, reprezentującą wszystkie pionierzy produkcyjne jest u nas komisja do spraw produkcji przy Radzie Robotniczej. Liczy ona 15 członków, a przewodniczącym jej jest inż. Jan Kielczewski.

Praca komisji opiera się na planach Rady Robotniczej oraz na planach własnych. Jej głównym zadaniem jest wnikliwa analiza materiałów przedkładanych przez dyrekcję w zakresie zagadnień produkcyjnych, opracowy-

wanie koreferatów i wysuwanie własnych wniosków. Istotnym bowiem problemem naszej gospodarki polega na stosowaniu takiej polityki gospodarczej, aby zakład wykonując własne zadania, realizował je na zasadzie konsekwentnego współdziałania wszystkich szczebli w aspekcie stałej obniżki kosztów własnych, wpa-jania zasad oszczędności i racjonalnego gospodarowania środkami produkcyjnymi, takimi jak materiały, maszyny i urządzenia produkcyjne.

W ostatnim okresie czasu do najważniejszych prac komisji należało rozpatrzenie i ocena materiałów w sprawie produkcji łopatek metalowych, rozpatrzenie problemów, dotyczących koncentracji produkcji motocykla, oce-

CIĄG DALSZY NA STRONIE 4

Zebranie członków Wojewódzkiego Klubu Redaktorów Prasy Zakładowej

Kilka dni wcześniej również w Domu Kultury odbyła się narada redaktorów gazet zakładowych zrzeszonych w Wojewódzkim Klubie przy Oddziale SDP. W naradzie, poświęconej między innymi ocenie gazety i pracy redakcji „Głosu Świdnika” wzięli udział przedstawiciele KZ PZPR i AUBUSZ KOLASINSKI, przedst. Wydz. Prop. KW tow. S. Anzelm i mgr J. Wasio, czł. Egzekutywy KW i sekr. KZ PZPR TADEUSZ MIZERA, sekr. Propagandy KZ PZPR JÓZEF DZIERŻGIEWA, dyr. nac. WSK inż. ALEKSANDER SMOLARKIEWICZ, dyr. LUCJAN BIAŁEK. Obecny był również czł. Prez. Zarządu Klubu Redaktorów Prasy Zakładowej przy ZG SDP tow. LUCJAN STARNIECKI. Poziom naszej gazety zakładowej jak wynika z ostatniej oceny jest

wysoki. Niemniej jednak wskazywano również na jej braki takie jak: stosunkowo mała ilość artykułów krytycznych, zbyt powierzchowne traktowanie wielu istotnych problemów, oraz nieterminowe i niesystematyczne jej ukazywanie się. Sporo miejsca poświęcono warunkom pracy redakcji, które nie są najlepsze, co rzutuje na właściwą pracę zespołu redakcyjnego. Przedyskutowano zagadnienia związane z poprawą tych warunków, rozbudowaniem sieci korespondentów i współpracowników redakcji oraz konieczność reorganizacji pracy redakcji w myśli karty dziennikarskiej prasy zakładowej, która niedawno weszła w życie. Na tej naradzie wybrano Zarząd Wojewódzkiego Klubu Redaktorów Prasy Zakładowej (s.)

Dziś w numerze: ♦ Z konferencyjnej trybuny ♦ Czy można przebaczyć? ♦ Czy wiesz jaki będzie początek drugiego tysiąclecia? ♦ Nowe przepisy w sprawie przydziału sanatorium ♦ Kalejdoskop wydarzeń ZMS ♦ Po piaszczystych wydmach ♦ 10 lat działalności RDKF ♦ Na tej samej drodze ♦ Elżbieto, rzuć papierosa ♦ Kolumna sportowa ♦ Ludzie dobrej roboty.

Z konferencyjnej trybuny • Z konferencyjnej trybuny •

JAK JUŻ INFORMOWALISMYSY KONFERENCJI SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZEJ POP TOWARZYSTWA OŻYWIŁA I KONKRETNĄ DYKUSJIA, W KTORĄ WZIELO UDZIAŁ KILKUDZIESIECIU DELEGATÓW. PONIŻEJ ZAMIESZCZAMY SKRÓTY ORAZ OMÓWIENIA NIEKTÓRYCH GŁOSÓW W DYKUSJI KOLUMNIE „Z KONFERENCJNEJ TRYBUNY”. ZAMIESZCZYMY RÓWNIEŻ W NASTĘPNYM NUMERZE „GŁOSU ŚWIDNIKA”, GDZIE OMÓWIAMY DALSZĄ CZĘŚĆ REFERATU (DOKONCZENIE Z NUMERU POPRZEDNIEGO) ORAZ UCHWAŁĘ PODJĘTĄ NA KONFERENCJI.



Pierwszym mówcą konferencji był tow. Tadeusz Mizer, który dokonał wprowadzenia do dyskusji nad referatem sprawozdawczo-wyborczym.

Foto: Z. Piasecki

Nadmierna ilość materiałów przyczyną poważnych strat w gospodarce przedsiębiorstwa

(Mgr Adolf Zdziłowski)

DZIAŁ gospodarki materiałowej ma za zadanie ekonomiczno-organizacyjne i kontrolnymi związanymi głównie z gospodarką materiałową w całym przedsiębiorstwie. Aktualnie dział zajmuje się planowaniem, sprawozdawczością i dyspozycją materiałów na cele produkcyjne oraz wspólnie z działem bhp prowadzi nadzór nad gospodarką odzieżą ochronną w zakładzie.

Właśnie problemom sytuacji w gospodarce materiałowej, w związku z brakiem perspektyw wykonania planu produkcji lotniczej w br. oraz gospodarki odzieżą ochronną i roboczą poświęcił swe wystąpienie na konferencji mgr Adolf Zdziłowski, kierownik wymienionego działu.

MATERIAŁY w koszcie naszego wyrobu stanowią około 70% jego wartości. Oznacza to, że dobre gospodarowanie w przedsiębiorstwie, to przede wszystkim racjonalne gospodarowanie materiałem i półfabrykatami. Ta racjonalna gospodarka ma znaleźć swoje odzwierciedlenie w zamawianiu minimalnych ilości materiałów, w racjonalnym ich magazynowaniu, no i oczywiście oszczędnym wykorzystaniu.

W normalnych warunkach nieprawidłowości i oszczędności należałoby szukać w wykorzystaniu materiałów. Jednak aktualna sytuacja w gospodarce każe zwrócić szczególną uwagę na fazę przedprodukcyjną. Szczególnie obawy budzi tu fakt, że wartość materiałów łącznie z przedmiotami nietrawnymi stale wzrasta i obecnie osiągnęła wartość 400 mln zł, z tego około 100 mln złotych przypada na materiały nadmierne, które zostały sprowadzone i nie zostały. Wartość materiałów nadmiernych w związku z opóźnieniami w produkcji może do końca roku osiągnąć wielkość około 250 mln złotych. Biorąc pod uwagę fakt, że przedsiębiorstwo nie posiada pokrycia funduszy własnymi, nawet 80% planowych zapasów, to wydatkowanie na odsetki bankowe z tytułu kredytu na zapasy nadmierne osiągnęłoby sumę około 6 mln zł. Jeżeli dodać do tego prawdopodobne straty w wyniku przeterminowania materiałów i deprecjacji niektórych materiałów, sytuacja byłaby wręcz katastrofalna, gdyż straty przewyższyłyby wielkość planowanego zysku i zmniejszyłyby poważnie akumulację. Ta sytuacja przekreśliłaby w sposób ostateczny nadzieje na fundusz zakładowy za 1966 r. Stąd konieczność dokonania korekty wskaźników ekonomicznych przedsiębiorstwa na bieżący rok.

Sytuacja jest na tyle złożona, że była przedmiotem obrad KW PZPR, na której zapadły odpowiednie decyzje.

PONIEWAŻ w aktualnej sytuacji grozi przedsiębiorstwu niedobór robót w toku, nasuwa się wniosek celowości wyprodukowania większej ilości części zamiennych do starego wyrobu, z jednoczesnym staraniem o uzyskanie na nie zamówień z odpowiednim wyprzedzeniem.

W naszej gospodarce istnieje drugi problem zależny w poważnym stopniu od przedsiębiorstwa, a mianowicie brak dostatecznej kontroli zakupu i gromadzenia materiałów na cele pomocnicze. Nie spełniają tu swej roli dysponenci materiałowi, a sam proces kontroli jest za mało wnikliwy.

DRUGIM problemem, którego mgr A. Zdziłowski poświęcił więcej uwagi, jest sprawa gospodarki odzieżą ochronną i roboczą. Krytycz-

nie ustosunkował się do braku środków finansowych na budowę zakładowej pralni, która znacznie poprawiłaby gospodarkę odzieżą ochronną.

W latach 1964—1965 zamiast prania lub wypłacania ekwiwalentu za pranie wydawaliśmy w zakładzie odzież z odpowiednio przeliczonymi, skróconymi okresami użytkowania. Powodowało to zwiększenie wydatków na dodatkowy zakup odzieży w wysokości 880.000 zł w stosunku rocznym. Obecnie wskutek decyzji władz nadrzędnych nie możemy wydawać nowych sortów, a pracownicy otrzymują na pokrycie kosztów jej prania ekwiwalent pieniężny, którego ogólna kwota w stosunku rocznym wyniesie około 1.188.000 zł.

Pozostają jeszcze dwie inne możliwości rozwiązania problemu prania odzieży ochronnej i roboczej. Można korzystać z usług pralni miejskiej lub podjąć budowę własnej pralni.

W przypadku korzystania z usług pralni miejskiej wydatki na pranie odzieży i dodatkowy zakup wskutek zniszczenia odzieży w pralni wyniosą w stosunku rocznym około 1.350.000 zł. Koszt ten ustalono w oparciu o obowiązujące cenniki i na drodze eksperymentu, gdzie stwier-

dzono: 30% odzieży zniszczonej całkowicie, 80% odzieży niedopraną, 40% odzieży podartej wymagającej reperacji.

Natomiast, gdybyśmy wybudowali pralnię, jak to figuruje we wstępnym projekcie rozbudowy zakładu za 2.142.000 zł, to uwzględniając koszty eksploatacyjno-amortyzacyjne tego obiektu i 400% narzutów wydziałowych i ogólnozakładowych, za pranie pacililibyśmy około 400.000 złotych rocznie.

Oznacza to, że koszt budowy pralni zwróciłby się, w porównaniu z kosztami prania w pralni miejskiej, w ciągu 2 1/2 roku, gdyż rocznie wydaliśmybyśmy mniej, niż w pralni miejskiej — około 850.000 zł.

W oparciu o wyżej wymienione względy ekonomiczne oraz możliwości zachowania przy pracy czystości i uniknięcia przecieków mienia zakładowego w przypadku prania na zewnątrz, czynilibyśmy wspólnie z TB starania o umieszczenie budowy pralni w planie inwestycyjnym zakładu na lata 1966—1970. W wyniku pomocy Rady Zakładowej decyzją dyr. inż. Brejnika z miesiąca września 1965 r., wprowadzono do planu inwestycyjnego budowę pralni w latach 1966—1970.

Niestety, jak się dowiedzieliśmy, już po zatwierdzeniu projektu wstępnego rozbudowy zakładu

Rewizja norm

(Tow. Mieczysław Sadowski)

Wydajność pracy robotników naszego Wytwórni jest w wielu wypadkach wyższa aniżeli w innych zakładach krajowych, z tego też względu między innymi dokonano koncentracji produkcji motocykla w WSK Świdnik.

W produkcji naszej trzeba jeszcze dokonać wielu zmian na lepsze. Weźmy np. zagadnienie norm — sprawa nie jest jeszcze całkowicie uregulowana. W wydziałach motocyklowych normy są w zasadzie ustalone. Na wydziale np. 11—12 normy wykonuje się jeszcze bardzo często dzięki sile mięśni i sprawności zawodowej. Ogólna rewizja norm

w zakładzie wydaje się być koniecznością. Od tego zależy sprawa dalszych wyników produkcyjnych załogi. Zagadnienie dyscypliny pracy w zakładzie stanowi odrębny dylemat. Dyscyplina nie może być utrzymywana tam, gdzie występuje niedobór robót.

Bardzo często w zakładzie daje się zauważyć zbyt formalistyczne podejście do spraw robotników. Weźmy dla przykładu sprawę przestrzegowań. Wniosek kolektywny wydziałowego w sprawie przestrzegowania pracowników nie może doczekać się realizacji. Przez miesiąc czasu trzyma go niejednokrotnie w szufladzie urzędnik, który jakże często potrafi także powiedzieć, że sprawa nie da się załatwić.

Trzeba również konieczność uregulować sprawę niesienia pomocy dla ludzi narażonych na utratę zdrowia (warunki szkodliwe w pracy) oraz rozwiązać na naszym terenie sprawę zatrudnienia kobiet.

Potrzeba wielu zmian w produkcji

(Tow. Stanisław Dyński)

W świetle wzrastających zadań naszego zakładu, zwiększa się również zadania i odpowiedzialność dla służby produkcyjnej. Nie wszyscy pracują jednak dostatecznie dobrze. Każdy detal przekazany do produkcji powinien być jak najbardziej starannie opracowany. Ma on przecież swego technologa, mistrza i kontrolera. Czemu jednak tak nie jest? Przeshody w realizacji zadań produkcyjnych, jakże często wynikają z lekceważenia zdaniem by się mogło drobnych spraw.

Niewłaściwie dobrany materiał, brak narzędzi, wadliwe opracowanie technologii, to również częste błędy. Wiele jest jeszcze do zrobienia w sprawie norm. Czas zmniejsza się bardzo często nie tylko tam, gdzie jest go rzeczywiście za dużo, ale również tam, gdzie nie powinien ulegać zmianie. Jak wynika z powyższego szwankuje kalkulacja. Brak w niej konkretnych postanowień.

W sumie do pracy robotnika wkłada się nerwowość. A tego być nie powinno.

Obecne zadania nakreślone przed załogą wytyczają między innymi jako jedno z czołowych zagadnień uzyskanie wysokiej jakości naszych wyrobów.

Aby jakość ta była rzeczywiście najlepsza — potrzeba jeszcze wielu zmian w produkcji.



Fragment sali obrad

Foto: Z. Piasecki

Kooperacja węzłem

(Tow. Lucjan)

Kooperacja jest u nas prawdziwym węzłem gordyjskim. Słowo to kryje w sobie tempo i sprawną produkcję, spokój wielu ludzi bezpośrednio odpowiedzialnych za dostawy materiałów, przeplątane podlegi wiozące interwencyjne pracowników WSK, którzy wysłani w teren robią wszystko, aby rozładować, jakże często napiętą sytuację we wspólnym froncie walki o plan.

WSK prowadzi szeroką współpracę z kooperantami krajowymi i zagranicznymi. Służba ma-

teriałowa czyni wszystko, aby materiały w porę trafiały do zakładu. Do rzadkości należy jednak terminowe i sprawne wywiązywanie się z dostaw kooperacyjnych w odniesieniu do wielu elementów. Weźmy np. tuleje. Na tym odcinku mamy chyba największe kłopoty. Kooperacja jako wydział jest bardzo często bezsilna. Interwencje nasze idą przez KZ PZPR (specjalnie wydana uchwała), przez dyrektora naczelnego zakładu, przez

Jak najszybciej zakończyć

(Inż. Kazimierz)

Problem koncentracji produkcji motocykli w naszym zakładzie wiąże z sobą następujące podstawowe zagadnienia: sprawę uruchomienia i wykonania zwiększonych zadań produkcyjnych, tzn. podwojenie tej produkcji w stosunku do lat ubiegłych, podniesienia jakości produkcji motocykla, uzyskanie efektów ekonomicznych przez racjonalne gospodarowanie oraz rozwinięcie produkcji motocykli na eksport.

Zagadnieniem podwojenia produkcji motocykli zajmowaliśmy się przez cały ubiegły rok i prace w tym kierunku są nadal prowadzone. Dotyczą one przede wszystkim reorganizacji wydziałów motocyklowych i robót inwestycyjnych. Wykonano już prawie całkowicie prace związane z przystosowaniem wydziałów, wybudowano suszarnie dla lakierów, wiatę przy H-2, budynek ekspedycji, pomieszczenia trawialni i oddziału, dokonano częściowej adaptacji trawialni, oddziału, linii niklowania i obróbki detali drobnych w wydziale obróbki galwanicz-

nej, pokryciowej, zaawansowane prace na odcinku transportu i składowania oraz dokonano szeregu zmian procesów technologicznych.

Do realizacji pozostało jeszcze dokonanie przebudowy lakierowni, uruchomienie trawialni i oddziału, w nowo wybudowanych pomieszczeniach, dalsza adaptacja galwanizerni oraz budowa magazynu. Prace te są już poważnie zaawansowane, nie mniej jednak powinno dążyć się do możliwie jak najszybszego ich zakończenia.

Sporo pozostaje również do zrobienia w zakresie organizacji pracy, szczególnie na odcinku planowania wydziałowego, rozdzielnictwa robót, obiegu dokumentacji. Dużo do życzenia pozostawia jeszcze organizacja stanowisk pracy i porządek na nich.

Zagadnieniem o kapitalnym znaczeniu jest problem poprawy jakości produkcji. Dotychczasowe dyskusje na ten temat wykazały jednokierunkowość i pominięty

Z konferencyjnej trybuny

w latach 1966—1970 na ZOP, w wyniku dalszego ograniczenia globalnych limitów finansowych, budowę pralni przesunęto w planach inwestycyjnych na następną pięcioletkę, to jest na lata 1971—1975. Wszyscy przyznają raczej przytoczonemu liczbom i argumentom, a sprawa pralni została odroczone praktycznie na co najmniej 5 lat. W tej sytuacji pragnę zaapelować do towarzyszy o ujęcie w uchwale sprawy budowy pralni w latach 1967—68, co leży w interesie załogi i ekonomiki przedsiębiorstwa.



Wracanie uczestnikom konferencji kwiatów i miodunków o zobowiązaniach należy już do tradycji wszystkich większych konferencji i narad. Na zdjęciu: kwiaty wręczają świennickie przedszkolaki.

Foto: Z. Piasecki

Powołanie zespołu partyjnego przy dziale kontroli techn.

(Tow. R. Gołębiowski)

W ostatnim okresie obserwuję się nasilenie prac nad doskonaleniem naszej gospodarności, w której wiąże się w sposób kompleksowy i ilościowy wzrost produkcji z jej strukturą, nowoczesnością i jakością, coraz lepiej dostosowaną do potrzeb użytkownika. Ze względu na wzrost wskaźników zadań planowych, jak również zwiększenie wymo-

gów jakościowych, przy niezmienionej w zasadzie bazie techniczno-produkcyjnej przed załogą WSK, stanęły nowe poważne zadania w zakresie realizacji planowych zadań produkcyjnych, stąd też poprawa jakości produkcji motocykla w świetle uchwał V Plenum KC PZPR jest nakazem dnia codziennego.

Jak do tej pory wzrost ilości reklamacji w masowej produkcji motocykla, jak również reklamacji użytkowników — jest dość wysoki. Nie świadczą to chlubnie o poprawie jakości.

W programie poprawy bitwy o jakość naszego sprzętu przewidziano powołanie zespołu partyjnego przy kontroli technicznej do spraw jakości. Inne radykalne zamierzenia i reorganizacja pracy, to zwiększenie fachowości pracowników na taśmie montażowej motocykla oraz przejście przez kontrolę objazdów motocykli. Premia dozoru technicznego uzależniona będzie od planowej obniżki wskaźnika reklamacji zewnętrznej (co najmniej 30%).

Zachodzi również konieczność przedłużenia gwarancji motocykla z 8—12 miesięcy.

gordyjskim Muszyński)

Radę Robotniczą, KZ PZPR i dyrekcja osobście angażowały się w minionym okresie w sprawy dostaw materiałowych.

Uczyniono na pewno bardzo wiele. Pomoc Zjednoczenia jest jednak w dalszym ciągu niezbędna. Zagadnienie wychodzi zatem poza ramy zakładu, wymaga całkowitego uregulowania sprawy na wielu odcinkach, zwłaszcza że plan coraz trudniejszy w warunkach nowych kryteriów i wskaźników.

rozpoczęte inwestycje

(Pietrzyk)

niektóre ważne kierunki działania, a między innymi zasadnicze znaczenie sumiennosci oraz przestrzegania dyscypliny technologicznej i organizacyjnej przez bezpośrednich wykonawców. Problem tym ważniejszy, jeśli wziąć pod uwagę, iż mechanizacja i automatyzacja jeszcze nie predko zastąpią pracę robotnika. A więc przy zwiększeniu stopnia oprzyrządowania, wymianie obrabiarek, zmechanizowaniu niektórych czynności, uporządkowaniu dokumentacji, konieczne jest również podniesienie dyscypliny technologicznej, większy porządek na stanowiskach pracy, właściwe składowanie i transportowanie detali.

Jeżeli chodzi o koszty produkcji, istotną sprawą jest dotychczas do robotniczy, które wynoszą około 15 proc. kosztu, w odniesieniu do płac bezpośrednich. 70 proc. tych dopłat przypada na nadpłaty z tytułu niepełnego wykorzystania siły roboczej w sto-

sunku do pracochłonności i zatrudnienia, a 30 proc. wynika ze zmian materiałowych, braku oprzyrządowania, awarii obrabiarek itp. Znaczący procent stanowi również dopłaty spowodowane usuwaniem usterek po taśmie montażowej. Należy zatem skrupulatniej dopracować produkcję od strony technicznej i organizacyjnej, a także poprawić pracę służb pomocniczych.

Wyżej wymienione zagadnienia (tzn. jakość produkcji i jej koszty) stanowią bazę wyjściową dla rozwoju produkcji eksportowej. Wynika z tego, że eksport uzależniony jest od dobrej jakości, a w konkretnym przypadku naszego zakładu chodzi również o rozbudowę działów przygotowania produkcji, zabezpieczenia dostatecznej mocy produkcyjnej, unowocześnienie procesów technologicznych. Innymi słowy musimy robić nowy, dobry pod każdym względem motocykl, a jeśli chcemy uzyskać znaczne efekty ekonomiczne, to musimy produkować ten motocykl jak najtaniej.

Czy można przebaczyć?

Dla informacji i przypomnienia wypada na wstępie zapoznać Czytelników z faktem, że Niemcy już w roku 1933 na terenie swego państwa zaczęli zakładać obozy koncentracyjne, w których wykazywali własnych wrogów politycznych. W okresie podboju Europy obozów tych było tysiące i nikt do dziś nie jest w stanie odzwierzydzić tych miejsc kaźni, ponieważ Niemcy starali się usuwać wszystkich świadków ludobójstwa.

Młode pokolenie chce znać prawdę nie tylko z wyreżyserowanego filmu, książki czy nawet z suchego dokumentu, ale z ust samych świadków zbrodni, dla których śmierć była stałą towarzyszką niedoli.

Nie sposób opowiedzieć wszystkie dantejskie sceny, jakie rozegrały się w obozach koncentracyjnych. Ograniczę się więc tylko do faktów, które przeżyłem i oglądałem na własne oczy.

Będąc w latach okupacji więzieniem politycznym radomskiego gestapo, a potem obozów: w Oświęcimiu nr 4373, Mauthausen nr 1114, Dachau nr 14129 i Gross-Rosen nr 1882, na co dzień stykałem się z potwornymi zbrodniami. Często zaglądała mi śmierć w oczy. Śmierć, którą wkłó siali nadzorczy SS i prześladowcy się w sadystycznym obozowi „kapo” i ich „pomagierzy”.

Czy można o tych zbrodniach zapomnieć, czy można je przebaczyć, niech osądzą sami czytelnicy.

OBERSCHARFÜHRER KOCH

Po aresztowaniu przez radomskie gestapo zostałem sent na 27 celi specjalnego oddziału politycznego radomskiego więzienia. Polscy warтовици nie mieli tu wstępu. Komendantem tego oddziału był Ferdinand Koch, zbrodniarz wojenny, poszukiwany od 1945 roku przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich.

Oddział miał osiem cel więziennych i regulamin opracowany przez samego Kocha. Bez względu na porę roku w oknach cel nie było słońca, a w zimie przez grube kraty swobodnie wpadał śnieg. Nikt z nas bez względu na okres przebywania w tym więzieniu nie otrzymywał żadnej bielizny ani tym bardziej pościeli. Spaliśmy na gołej podłodze okrywając się własną, jaką kto miał, przeważnie bardzo skromną odzieżą. W tych warunkach wszyscy byli zjawiskiem zupełnie normalnym i nie było sposobu, by je wyteplić. W okresie nasilenia aresztowań w każdej celi przebywało od 40 do 50 osób.

Na każdy zgryz kłuska w zamku, biyskawicznie ustawialiśmy się w szeregu na baczność, bojąc się nawet mrugnąć okiem, aby nie spowodować tym naszego oprawcy — Kocha.

Na dzienne wyżywienie w radomskim więzieniu składały się trzy posiłki. O godzinie 6 rano dostawaliśmy pół litra gorzkiego, czarnego wywaru z żołądki,

Raz dziennie o jednej i tej samej porze gnano nas biegiem do ubikacji więziennych. Najślabszych, biegających na szarym końcu bito po plecach i po głowach żelaznym łańcuchem.

Nie wolno było mieć kawałka papieru nawet do celów higienicznych, ani mydła, ani ręcznika, gdyż nie zezwalały na to za-



ządzenia oddziału politycznego. Całymi miesiącami spaliliśmy więc w tych samych brudnych, śmierdzących, zawieszonych koszułach, często również zakrwawionych.

Ferdinand Koch, wówczas trzydziestoletni mężczyzna, szczególnie zęczał się nad chorymi. Kał z podłogi polewał im zbiierał własnymi rękami, a były wypadki,

nie tego zrobić, dostawał ekstra porcję batów.

Skoki te były ulubionym widowiskiem naszego kata, który od wszystkich jednakowo, niezależnie od tego czy mieli lat 16 czy 60, wymagał dobrej fizycznej kondycji.

Raz w miesiącu mieliśmy kąpiel w łaźni więziennej, a luksus ten wyglądał następująco: rozbieraliśmy się w celi do naga i pędziliśmy biegiem przez korytarz do łaźni. Tu czekaliśmy stłoczonymi jak stado wystraszonego owiec aż oprawca wyda rozkaz odkręcenia wody. Dla nas była oczywiście tylko zimna woda. Szybko, bez namysłu trzeba było całe ciało zmoczyć pod zimnym prysznicem. Nasz kat pilnie obserwował i skoro zauważył, że ktoś nie zmoczył całego ciała, bił go natychmiast batem. Krew z pękniętych sinych przeg nalała szybko zmywać wodą, gdyż drażniła Kocha. Po tej kąpieli, sinu od batów i z zimna pędziliśmy biegiem do celi.

Pamiętam, że któregoś dnia podczas osobistej rewizji — a takie robił Koch niemal codziennie — znalazł w kieszeni mojej marynarki czteromilimetrowy czubek grafitu od ołówka, o którym rzeczywiście nie wiedziałem. Dostałem za to 25 batów. Każde uderzenie musiałem głośno liczyć, gdyż w razie przerwania liczenia na skutek bólu, Koch bił od nowa i od nowa kazał liczyć. I tak aż do utraty przytomności.

Często zarządzał bez powodu karne ćwiczenia, które polegały na chodzeniu na kolanach po pełnej zadziorności podłodze korytarza. Karę tę nazywaliśmy „karą pątnikową”. Marsz na kolanach trwał najmniej godzinę. Podczas niej mordca przewracających się bił i kopał po żebrach i po głowie. Ciężką krew przewracała nowe ataki. Koch gniótł naszymi germańskimi butami głowę i sztyt delikwenta aż ten zakończył życie. Wtedy szukał następnej ofiary. Podczas tych „pątniczych kar” najsilniejsi z nas tracili siły, w kolanach mieliśmy drgać z podłogi, na której pełno było krwi i żywca zdartego z kolan skóry, a spodnie nasze były w strzępach.

Żyjąc przebywając w radomskim więzieniu mieliśmy jeszcze gorsze życie. W ciągu ośmiogodzinnego dyżuru zbrodniarz potrafił zamordować kilku Żydów i kilkunastu ciężko poranici. Kazał im się wzajemnie bić, a jeśli robili to zbyt opieszale sam pokazywał jak się powinno.

SIERŻANT KRAKOWIAK

Pełnego dnia Koch wrzucił do naszej celi zmasakrowanego człowieka. Staliśmy jak zwykle wyprężeni na baczność, a przed nami kopano buciarom ludzki strzęp używając do wstania. Patrzyliśmy martwo jak „nadszłowiek” pastwił się nad człowiekiem. Chcieliśmy rzucić się na sadystę i przerwać tortury, ale były to tylko myśli. Nieludzki uprost strach robił swoje. Staliśmy dalej, bojąc się poruszyć, aby nie spotkać nas los ofiary. Koch kopał dalej zmasakrowaną masę ludzkiego ciała próbując zmusić je do wstania. Gdy bicie i donosne krzyki: „Auf! Auf!” nie pomogły splunął i ryknął na całe gardło: „To polskie gówno i tak na jutro zdechnie”, po czym wyszedł z celi.

Leżący przed nami człowiek miał około 35 lat. Jego głowa, twarz, ręce i nogi pokryte były ranami. Białka oczne miały nabiegłe krawki, a paznokcie zupełnie sine od ubijania w nie szpilek. Ponadzwyczajnie uszy, polamane zębra i pięty sine od bicia kijami. Nie mogliśmy pojąć, że człowiek ten jeszcze żyje. Po kilku godzinach odpoczynku zaczął poruszać ustami. Ledwie dostrzegaliśmy szepcemy powieści, że nazywa się Krakowiak. Aresztowano go w Starachowicach. W 1939 roku uwalczył jako

Gryps pisany przez J. Kosińskiego do ojca z obozu w Oświęcimie.

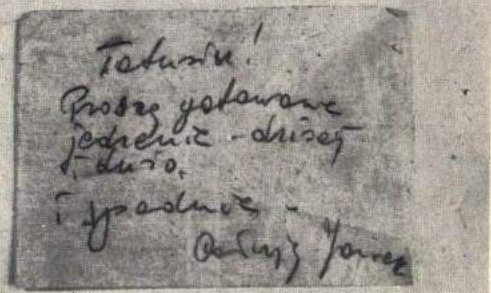
o 12 w południe pół litra polewki z bruki lub z buraków i o 18 wieczorem znowu pół litra wywaru z żołądki i 100 gramów czarnego chleba.

Było to za mało, aby mieć siły do życia, ale za dużo, aby umrzeć.

Ferdinand Koch bez powodu kopał więźniów w brzuch lub nierz, co powodowało paraliżujący ból, mimowolny okrzyk i skłoni. Koch śmiał się wtedy bardzo głośno i mówił, że polskie psy muszą mi się w pas kłaniać. Pół na twarz, gdy staliśmy na baczność w szeregu. Nigdy nie było wiadomo za co bije i o co mu chodzi. Zęczał się i wyzywał bezbronnymi jedynie z nienawiści do Polaków.

że biciem zmuszał chorych do zjadania własnego kału.

Raz w tygodniu bez względu na porę roku, podczas gimnastyki jaką urządzał na więziennym podwórku otoczonym z czterech stron wysokim murem, z sadysty zamieniał się w kata. Kazał wówczas zdejmować koszule, stawał pośrodku podwórka, wy machwał batem, strzelał z niego, a my biegaliśmy w kółko, w rytm jego krzyków jak tresowane, cyrkowe zwierzęta. Kto nie nadążał biegał o coraz szybszym tempie, tego Koch smagał batem po gołych plecach. Po biegu, co drugi z nas schylał się, a inni po odbiciu się rękami o jego plecy musieli przeskakować przez schyłonych. Kto nie potrafił zgrab-



Dobra praca komisji RR do spraw produkcji

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

na przygotowań do produkcji serijnej śmigłowca i analiza spraw związanych z gospodarką remontową. Waga i znaczenie racjonalnej, właściwie zorganizowanej gospodarki remontowej jest bardzo ważnym problemem, zarówno z punktu widzenia pełnego wykorzystania maszyn i zwiększenia zdolności produkcyjnej, jak również z punktu widzenia polepszenia jakości remontów oraz przedłużenia czasu pracy maszyn.

Problem ten nabiera szczególnej wagi w świetle uchwał IV i V Plenum KC PZPR, które sprawy jakości i nowoczesności produkcji, nowych metod rozliczania remontów maszyn i urządzeń uznają za jedno z ważnych zagadnień polityki gospodarczej.

Oświadczając w pracy komisji produkcyjnej Rady Robotniczej powyższe zagadnienie, postulowano wykorzystanie maszyn przez wprowadzenie pełnej dwuzmianowości. Część niewykorzystanych maszyn — zdaniem komisji — np. obrabiarek różnego typu, trzeba przekazać innym zakładom. Istnieje konieczność przeanalizowania wspólnie z działem NKS — stanu ilościowego i kwalifikacji załogi, szczególnie zaś brygad remontowych. Stąd też również potrzeba szkolenia mechaników dla uzyskania przez

nich wyższych kwalifikacji zawodowych. Polepszenie bowiem jakości remontów jest jednym z czynników decydujących o jakości wyrobu.

W zagadnieniach produkcji śmigłowca i motocykla analizowanych przez komisję Rady Robotniczej, postulowano między innymi przyspieszenie realizacji planowego oprzyrządowania, którego w dużych ilościach brakuje na wydziałach produkcyjnych, usyryjnienie wykonania łopát metalowych, jak również kompleksowe wprowadzanie zmian konstrukcyjnych, celem wyeliminowania awarii we wszystkich planach przygotowania produkcji.

Jak więc widać, wnikliwa analiza problemów produkcyjnych przez komisję RR przyczynia się do likwidacji wielu nieprawidłowości i niedociągnięć w działalności przedsiębiorstwa.

M. K.



Wydział kuźni jeszcze do niedawna należał do tych najmniej estetycznie urządzonych, z powodu złych warunków. Dziś, co stwierdzamy z przyjemnością, w tym wydziale wiele zmieniło się na lepsze pod względem estetyki i kultury miejsca pracy.

Foto: E. Wesolowski

W dalszym ciągu szukamy rówieśników WSK

W poprzednich numerach zamieściliśmy komunikat o poszukiwaniu przez naszą redakcję 15-latków — rówieśników WSK.

Ponieważ jednak okazało się, że rówieśników WSK urodzonych w Świdniku jest bardzo mało, zmuszeni jesteśmy zmienić nasze warunki, jeżeli chodzi o miejsce urodzenia. Nowe warunki przedstawiają się następująco:

Poszukujemy dzieci ur. w 1951 roku niekoniecznie w Świdniku, ale stawiamy warunek, że będą to dzieci mieszkające co najmniej 10 lat w naszym mieście lub których rodzice pracują w WSK również 10 lat.

15-latków odpowiadającym tym warunkom i ich rodziców prosimy o listowne podanie swoich adresów.

Redakcja

Czytaj prasę techniczną!

MECHANIK — organ główny Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Mechaników Polskich, rok założenia 1909, miesięcznik, stron 60, format A-4, Wydawnictwa Czasopism Technicznych NOT, adres redakcji Warszawa, Czackiego 3/5, tel. 27-16-37.

Czasopismo poświęcone jest zagadnieniom technologii przemysłu budowy maszyn. Zakres treści obejmuje: konstrukcję, wykonawstwo i eksploatację obrabiarek i narzędzi skrawających, zagadnienia teorii i zasad skrawania; teorii, konstrukcję i technologię obróbki plastycznej i wykończenia, zagadnienia technologiczne i warsztatowe w zakresie: obróbki metali, przyrządów i urządzeń, mechanizacji oraz automatyzacji urządzeń i produkcji, transportu wewnątrzzakładowego, normowania, ekonomiki i organizacji warsztatu, remontu maszyn i narzędzi oraz bezpieczeństwa i higieny pracy; metaloznawstwo, obróbkę cieplną i obróbkę powierzchniową; pomiary warsztatowe.

Czasopismo ponadto prowadzi działy: „Notatki techniczne”, „Z praktyki warsztatowej”, „Informacje techniczne”, „Dyskusyjny ostatek techniczny”, „Z historii techniki”, „Normalizacja”, „Bibliografia”, „Wiadomości SIMP”, „Kronika” oraz zamieszcza „Biuletyn Informacyjny IOS” i „Wiadomości Przemysłu Obrabiarek i Narzędzi”.

Ludzie dobrej roboty

Mgr inż. Zbigniew Gawski

Ten niezwykle energiczny i przedsiębiorczy pracownik, dał się poznać z jak najlepszej strony już od pierwszych dni pracy w Wytwórni.

Do WSK przybył w roku 1959. Przedtem w roku 1950 ukończył studia na Politechnice Gdańskiej. W 4 lata później uzyskał tytuł inżyniera. Nie poprzestał na tym: Po 2 następnych latach studiów zdobył tytuł magistra. Jego specjalność to samochody.

Pracę w WSK rozpoczął inż. ZBIGNIEW GAWSKI jako starszy konstruktor w dziale postępu technicznego. Po niedługim okresie czasu został z-eą kierownika tego działu. Niesłychanie rzutki i

przedsiębiorczy zaczął pracować bardzo aktywnie nie tylko zawodowo, lecz i społecznie.

Jego ulubioną dziedziną, to sport żeglarski. Ma nie małe osiągnięcia na tym polu. Największe jednak zasługi położył inż. Z. Gawski wspólnie z innymi towarzyszami pracy (inż. Kazimierz Michałik, inż. A. Hadrawa, inż. St. Kwieciński) przy założeniu Klubu Techniki i Racjonalizacji.

Ale inż. ZBIGNIEW GAWSKI, to nie tylko współzałożyciel KTIR. To również aktywny działacz klubu. Wspólnie z innymi kształtował i opracowywał coraz to nowe formy pracy i działalności klubu.

Był i jest organizatorem współzawodnictwa klubowego, jak również propagandystą idei racjonalizatorstwa. Na czele kilku wycieczek racjonalizatorskich wyjeżdżał z klubem do Nowej Huty, Cegielskiego, FSO, Starachowice i Jeleza. Przebywał z ramienia klubu w Lipsku, Bukareszcie i Budapeszcie. I jeżeli dziś mówi się u nas, że KTIR — WSK zajął w roku 1964 — I miejsce w okręgu, II zaś w roku następnym i VI w Polsce — to właśnie jedna z wielu cegiełek dołożonych do tego sukcesu inż. ZBIGNIEWA GAWSKIEGO, długoletniego przewodniczącego KTIR.

(K.)

Kalejdoskop wydarzeń w organizacji ZMS

ROZPOCZĘCIE KURSU MOTOROWEGO DLA WYDZIAŁÓW MOTOCYKLOWYCH

Inicjatywa ZZ ZMS doczekała się realizacji. Pierwsza grupa pracowników wydziałów motocyklowych w liczbie 90 osób, rozpoczęła naukę na kursie motorowym. Sluchacze kursu podzieleni zostali na 3 grupy (po 30 osób w każdej). Wykłady odbywały się 3 razy w tygodniu pod fachowym okiem instruktorów w lokalu Klubu Motorowego. Prowadzą je instruktorzy: Józef Dzierżgwa, Jerzy Brendler, Krzysztof Kmicik i J. Szponarowicz. Oplata za kurs waha się w granicach 300 złotych.

GŁÓWNY KONSTRUKTOR MOTOCYKLA WŚRÓD SLUCHACZY WSA

W pierwszej połowie maja br. wśród słuchaczy Wieczorowej Szkoły Aktywny przebywał główny konstruktor motocykla WSK inż. Roman Podolak.

Sluchacze WSA wysłuchali z wielkim zainteresowaniem prelekcji na temat historii rozwoju naszego motocykla, jak również jego wyglądu obecnego w świetle innych maszyn produkowanych w kraju i za granicą.

Bardzo ciekawe były również opowiadania inż. Romana Podolaka w drugiej części spotkania z pobytu w krajach tropikalnych.

W najbliższym okresie słuchacze WSA gościć będą na wykładach inż. mgr Stefana Bańdurowicza w prelekcji na temat „1000-lecia Państwa Polskiego”.

SZKOLENIOWY OBOZ ZMS W WILKASACH

W dniach od 1 do 14 czerwca br. przebywać będzie w Wilkasach koło Giżycka 30-osobowa grupa młodzieży ZMS naszego zakładu. Będą to w większości członkowie Brygad Pracy Socjalistycznej, aktywni kół wydziałowych. W programie zajęć przewiduje się między innymi spotkanie z młodzieżą ZMS innych województw.

CZYNY SPOŁECZNE W STADIUM REALIZACJI

Realizując zobowiązania podjęte na 100-lecie Państwa Polskiego i święta klasy robotniczej młodzież ZMS z W-57, 31, TI i TM pracowała przy wyrównywaniu terenu i sadzeniu drzew nad Jezioro Białym. Przeprowadzono zgodnie z harmonogramem planowaną ilość godzin. Od 18 maja br. ZMS-owcy z poszczególnych kół wydziałowych przystąpili do wykonywania czynów produkcyjnych przy budowie hali sportowej. Oblicza się, że przeciętnie zgłasza się do pracy ponad 40 członków ZMS z poszczególnych kół wydziałowych.

Pod adresem WRN

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

bywający w Świdniku, stwierdzając, że Świdnik ma pierwszeństwo w województwie do uzyskania zgody i funduszy na budowę domu kultury. Stąd niezadowolenie z rozpoczęcia budowy kina znalazło i nie wywołało sprzeciwu. Można powiedzieć, ustąpiła miejsca lokalnemu patriotyzmowi, bo przecież nowe ładne kino, to chluba dla miasta.

Od tamtej pory minęło kilka lat. Podczas kiedy budowa kina weszła w decydującą fazę, obecny budynek domu kultury, po wiosennych roztopach i deszczach zamienił się w jeszcze większą rudę, bo woda zalała sufit i ściany, a o budowie nowego domu kultury nie ma na razie mowy.

To powoduje, że ów lokalny patriotyzm, poparty słusznymi potrzebami i ciężką sytuacją na odcinku rozwoju kultury i oświaty powoduje szereg dyskusji i postulatów dotyczących rozwiązania problemu.

Wiele spośród nich sugeruje, by obecnie budowane kino zaadaptować do czasu wybudowania domu kultury z prawdziwego zdarzenia na potrzeby życia kulturalno-oświatowego tzn. na potrzeby domu kultury. Oficjalnie wystąpienia pracowników WSK na ten temat spowodowały, że kierownictwo polityczno-gospodarcze zakładu poczyniło już pierwsze kroki, by ten słuszny postulat doczekał się realizacji. Wszystko bowiem wskazuje na to, że podczas kiedy obecne kino nie jest w pełni wykorzystane, a Świdnikowi z uwagi na brak odpowiedniej placówki grozi marazm kulturalny zaadaptowanie kina na potrzeby domu kultury jest w pełni uzasadnione.

Należy więc oczekiwać, że tego samego zdania będą władze wojewódzkie, które już nieraz dawały wyraz zrozumienia i poparcia dla słusznego postulatów mieszkańców Świdnika i staran jego władz politycznych i gospodarczych.

M. Kos

W stołówce zakładowej

29 kwietnia br. na kilka godzin przed akademią 1-majową pracownicy działów i wydziałów skorzystali po raz pierwszy z obiadu w nowej stołówce.

Obiad smakował podobno znakomicie. Dowodem tego są pozytywne wypowiedzi pracowników naszego zakładu obojga płci, które zamieszczamy przy końcu artykułu. Na samym wstępie garść informacji o samej stołówce. Najbardziej kompetentną w tej sprawie osobą jest niewątpliwie kierownik działu administracji inż. **Aleksander Olszański**, który przez pół roku kontrolował prace wykonywane przez inwestycje, głównego mechanika i głównego energetyka. Współpracował także ściśle z dyr. Miejskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Świdniku tow. **Skrzetuskim**, które to przedsiębiorstwo objęło pieczę nad stołówką w naszym zakładzie.

A oto co mówi na ten temat inż. **Aleksander Olszański**:

— Nową stołówkę nazwalismy żartobliwie „Kosmosem” nr 2. Z wielu względów. Podlega ona Miejskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Świdniku, jej personel kuchenny liczący 13 osób (3 wykwalifikowane kucharki i 1 kucharz — przyr. autora), to przeważnie pracownicy „Kosmosu”, a kierownikiem jej jest **Bronisław Zawadzki**, zdyscyplinowany, ofiarny i dugoletni pracownik handlu.

W pierwszym rzucie stołówka liczy 5 małych sal, które pomieszczą jednocześnie 150 osób. W najbliższym okresie czasu uruchomiona zostanie duża sala. Abonament miesięczny kosztuje 257 zł 40 groszy. W stołówce sprząda się również abonament na 15 dni. W miarę upływu czasu planuje się dostarczać gorących dań obiadowych do warsztatu. Zmodernizowane wózki elektryczne przewozić będą również gorące mleko, kawę i świeże pieczywo. Stołówka i kuchnie wyposażone kompletnie staraniem Dyrekcji i Rady Zakładowej w stoliki, krzesła, szafy i sprzęt kuchenny. Smaczne i kaloryczne posiłki, to jednak rzecz najważniejsza, przynajmniej — już od tej chwili, kiedy stołówka rozpoczęła pracę.

O tym czy posiłki te rzeczywiście smakują pytamy już pierwszego dnia tych, których zastaliśmy na sali.

A oto co mówią:

MGR STECZEK

Pierwszy podany obiad bardzo mi smakował. Dobry pomysł z otwarciem tej stołówki.

TOW. BALABAN

Przyjemnie jest dobrze zjeść w lokalu, którego długie mieszkanie. Stołówka ma dobre zaplecze, z uwagi na chłodnię.

HELENA SZOKAŁA

Zupa pomidorowa bardzo smaczna. Jeżeli drugie również — jestem na stałe związana ze stołówką.

ANDRZEJ PŁAZOWSKI

Smaczny obiad. I ładne kwiaty na stołach.

HELENA GAWRYŁUK

Od dziś stoję się w zakładzie. Ceny obiadów przystępne. Same obiady bardzo smaczne.

I tyle wypowiedzi pracowników na dziś. W naszej stołówce zjedliśmy obiad i my — reporterzy „Głosu”. (K.)

Dni Oświaty, Książki i Prasy

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

zający MRN w Świdniku „miłośnicy panujący nam burmistrz — Jan Tarajko” (słowa wyjęte z tekstu przysięgi — przyp. autora) wręczył żakom klucze od bram miasta Świdnika.

Tego samego wieczoru zapłonęło na placu przed szkołą wielkie ognisko, przy którym harcerze świdniccy ogłosili „alert 1000-lecia”.

Następnego dnia w Świdniku „Dom Książki” zorganizował wielki kiermasz wraz z loterią książkową przy MRN. Jednocześnie otwarto dwie wystawy: wystawę czasopism technicznych w Klubie Techniki i Racjonalizacji oraz wystawę książek klasycznych polskich i zagranicznych.

5 maja w parku przyzakładowym odbył się koncert orkiestry dętej, a 6 maja w Domu Kultury — konkurs recytatorski uczniów klas podstawowych, którzy wzięli udział w wieczorze poezji. W niedzielę, 8 maja zorganizowano na ulicach Świdnika konkurs rysunku dziecięcego pod hasłem: „Kreda na asfalcie”. Cieszył się on dużym wzięciem u młodzieży i starszych. Dzieci rysowały na jezdni zamki i rycerzy, nawiązując do postaci

historycznych i dziejów oręża polskiego.

Druga połowa m-ca maja w ramach tegorocznych obchodów Dni Oświaty, Książki i Prasy, zapowiada się nie mniej atrakcyjnie aniżeli pierwsza. Z dotychczas zaplanowanych imprez odbyło się przedstawienie dla dzieci pt. „Raz jeszcze 1000 lat”, które wystawił w niedzielę, 15 maja w godzinach porannych klub bariet dziecięcy ZDK.

Tego samego dnia — w koncercie dla mieszkańców miasta wystąpił uczniowie Ogniska Muzycznego.

W przeddzień w DK koncertował chór męski „Avion” pod dyr. prof. Tadeusza Chyły oraz zespół instrumentalny „Amore”. Jedyną solistką była Henryka Czuryło.

W klubie „Ikar” przebywał na spotkaniu z czytelnikami red. naczelny „Kurier Lubelskiego” — Lesław Gnot.

Kalendarzyk kłupież z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy jest w tym roku bardzo bogaty.

Aby frekwencja publiczności na imprezach była znacznie większa, trzeba między innymi organizować je na wolnym powietrzu. Takie jest niestety prawo wiosny. (MK)

tu wspomnieć, że fundusze na ten cel komisja czerpie z dochodów otrzymywanych z prowadzenia usługowego zakładu fryzjerskiego i elektrycznych magli. Również z tych funduszy przydzielane są doraźne zapomogi bezzwrotne dla kobiet znajdujących

się w wieku szkolnym uczestnicząc w koloniach letnich.

Do tradycji należą już coroczne spotkania wszystkich emerytów i rencistów z kierownictwem Wytwórni, na których byli pracownicy WSK obdarzani są nagrodami pieniężnymi. W tym roku emerytom przydzielono dwa mieszkania rodzinne i jedno zastępcze. Ponadto dokonuje się w ich mieszkaniach doraźnych remontów, wymiany podłóg, naprawy instalacji wodno-kanalizacyjnych. Emeryci na równi z wszystkimi pracownikami otrzymują przydziały drzewa opałowego (w ostatnim okresie 3 tony).

Zarówno komisja kobieca jak i cała Rada Zakładowa spełnia na bieżąco w miarę możliwości wszystkie życzenia swoich podopiecznych. Ostatnio planuje się urządzenie dla emerytów wycieczek wypoczynkowych.

Nie tylko klub rencistów

się w trudnej sytuacji materialnej.

POZA tą formą opieki emeryci — zrzeszeni w swojej radzie oddziałowej — korzystają z rodzinnych czasów w Działku i nad Jeziorem Białym placąc za nie tylko 50 procent należności, a ich dzieci znajdujące



Jak już informowaliśmy zespół „Tramp” koncertował w Krynicy i zdobył sporo pozytywnych opinii. Na zdjęciu: zespół „Tramp” pozuje do zdjęcia reklamowego. Foto: J. Czyżewski

Nowe przepisy w sprawie przydziału sanatoriów

W dniu 15 marca br. weszła w życie nowa ustawa, która reguluje sprawy przydziału sanatoriów dla zakładów pracy. Nowymi przepisami objęto na zasadzie eksperymentu 58 zakładów w Polsce. Poza WSK w Świdniku, z naszego województwa włączono do tej liczby również FSC w Lublinie i Zakłady Azotowe w Puławach.

Dotychczas sanatoria będące dla chorych najcenniejszą formą leczenia, przydzielane były przez Zarząd Okręgowy ZZMet. w Lublinie (bazujemy na przykładzie z własnego podwórka, chociaż odbywało się to wszędzie jednakowo — związki branżowe dzieliły podległym sobie zakładom).

Obecnie sanatoria w ilości 14 miejsc na tysiąc pracowników przydzielane będą przez CRZZ bezpośrednio zakładom pracy na pół roku naprzód. Już w lipcu dostaniemy należną nam ilość miejsc na całe półrocze br. Pozwoli to na planowanie wyjazdów i spokojne kwalifikowanie chorych.

Pierwszeństwo wyjazdu będą mieć jak zwykle pracownicy z chorobami zawodowymi. W drugiej grupie znajdą się pacjenci po operacjach i pobyty w szpitalach, szczególnie zaś ze schorzeniami żołądka i dróg pokarmowych oraz żółciowych. Trzecia grupa to reumatycy i chorzy na zapalenie nerwów obwodowych, a więc z chorymi korzonkami nerwowymi i ischiasem.

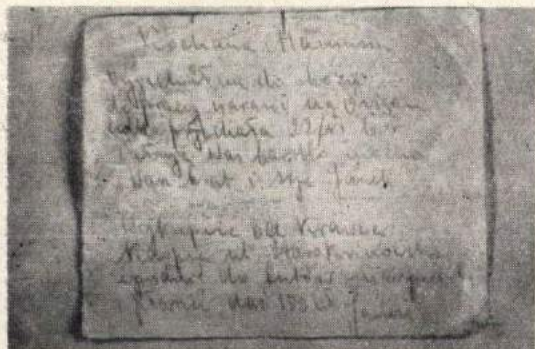
Przez pięć miesięcy br. — od stycznia do maja — z sanatoriów skorzystało 98 pracowników WSK, a z czasów profilaktycznych 49. Podobnie dużą ilość pacjentów zakwalifikowano w roku ubiegłym: 176 do sanatoriów, zaś na czasowy uroflaktyczne 88. Warto tu dodać, iż w tym okresie zwroty kosztów pobytu na czasach profilaktycznych dokonane przez pracowników szczególnie w przypadkach chorób zawodowych wyniosły ogółem 37 tysięcy złotych. W I kwartale br. z sanatoriów skorzystali w dużej ilości pracownicy wydziału montażu (schorzenia powibracyjne), polerownicy z wydziału pokryciowego (poppyłowe nieżyty oskrzeli) i kilku pracowników z wydziału prototypowego pracujących przy laminatach (choroby skórne).

Wspomniane przepisy powołują również zakładowego lekarza-konsultanta. W naszej Wytwórni jest nim już kierownik lekarskiej przychodni przemysłowej lek. Henryk Górny.

Nowe przepisy pozwolą także na lepszą, planową gospodarkę miejscami, co ma wielkie znaczenie dla lecznictwa zakładowego. Pracownicy po każdym pobycie w sanatorium wracają z dużą poprawą.

Dla informacji podajemy, że wnioski sanatoryjne przyjmowane są obecnie nie w czwartki jak to było dotychczas, ale w środy każdego tygodnia po godzinie 15 w Radzie Zakładowej. Zmianę tę wprowadzono z uwagi na dużą ilość pracowników uczących się, którzy środy mają wolne od nauki.

Czy można przebaczyć?



DOKOŃCZENIE ZE STRONY 3

sierżant WP. Po skończonej kampanii wrześniowej pod zmienionym nazwiskiem rozpoczął pracę w zakładach starachowickich. Tu ktoś go wydał Niemcom. Po aresztowaniu bito go do utraty przytomności i obawiano go lasach żądając, aby pokazał, gdzie zakopana jest broń i amunicja. Wytrzymał wszystkie tortury, ale nie nie powiedział. Wtedy przekazano go do radomskiego wię-

zienia. „Nie przyłaciecie nie wydam. Broń jeszcze się przyda na tych psurach”. Chłapie — szeptał dalej Krakowiak — powieź moją żonę Jadwidę, że nie nie wydam”. Mówił coś jeszcze o swojej córce, ale nie mogliśmy go zrozumieć. Był już w agonii. Sądziłyśmy, że Krakowiak umarł.

Na drugi dzień zaraz po wejściu do celi Koch zaczął krzyczeć: „Wstań ty polska krowino, ty podły psie polski”. Krakowi-

ak był jeszcze, gdyż otworzył ze zdziwieniem oczy jakby chciał zapytać: dlaczego tak krzyczysz? Ponieważ jednak wstać nie mógł, Koch rozpoczął śmiertelną tym razem serię kopnięć w głowę. Kopął tak długo aż z czaszki Krakowiaka zaczął wypływać mózg. Wtedy krzyknął: „Kapu!” i wyszedł z celi.

Trup leżał z nami całą noc. Nie pozwolono go wynieść z celi. Rano przyszli gestapowcy zabierać Krakowiaka na badanie. Nie słuchali meldunku o śmierci, kopali Krakowiaka i wzywali do wstania. Wreszcie zrozumieli, że nie żyje. Jeden z nich kazał wyrzucić „to twarde polskie gówno” na korytarz. Starszy ceł wypełnił rozkaz. I to był własny pogrzeb Krakowiaka. Nikt nie wie, gdzie on spoczywa...

Po skończonej wojnie: po powrocie do domu z obozów, szukałem w Starachowicach rodziny sierżanta Krakowiaka, ale nie znalazłem.

Inż. Jan Kosiński

(Wspomnienia autora z obozu w Oświęcimiu, transport bez kropli wody i opis eksperymentów pseudo-medycznych zamieszczamy w następnych numerach „Głosu Świdnika”).

Dzieci to nasza radość i duma

ZAGADNIENIE dzieciństwa jest ciągle aktualnym przedmiotem rozważań i dyskusji. Dzieci to nasza radość i duma, niezależnie od ich koloru skóry, miejsca zamieszkania czy też zajmowanej pozycji społecznej. Dlatego też w przedmowie Międzynarodowego Dnia Dziecka pozwolimy sobie na ważne refleksje w tym względzie i coinitujemy się myślą aż do pierwszych wieków państwa polskiego.

O życiu dzieci w poszczególnych okresach historycznych dowiadujemy się z literatury dziecięcej, której twórcy w niezwykle misterny sposób wiernie nakreślali sylwetki dziecka polskiego. Tak więc na przestrzeni wieków dziecko tkwiło w poezji i literaturze jako żywa przyczyna, a wszelkie uczucie, które doświadczały osoby dorosłe. Jan Kochanowski pod wpływem żalu po śmierci córki stworzył arcydzieło dla uwiecznienia jej postaci, a tym samym dał początek poezji o dziecku. W okresie późniejszym, tj. w połowie XIX wieku dziecko wchodziło do poezji i literatury dziecięcej jako bezopieczny przyczyna apeli społecznych, pożytkownicy dostrzeganej nędzy, sierotom, pogwałceniem elementarnych praw dzieciństwa, pracą nad siłą, ciemnotą. Okres ten obfituje w twórczość Konopnickiej, Ujejskiego, Lenartowicza, Prusa, Sienkiewicza i wielu innych pisarzy.

WLATACH poprzedzających I wojnę światową i w okresie międzywojennym z powrotem młoknie nuta społeczna, mimo iż życie dziecka nadal nacechowane jest troskami nędzy z wyjątkiem klas uprzywilejowanych, ale i to dzieci w istocie nie były zbyt szczęśliwe z tego względu, że padły ofiarą złego wychowania polegającego na braku odpowiedniego przygotowania do życia społecznego. W literaturze tego okresu pojawiają się natomiast nowe ak-

centy publicystyczne i przejawiają się zainteresowanie psychiką i urokiem dziecka. Nieraz, jak we rozważaniach na czasy II wojny światowej nie bez wzruszenia myślimy o dzieciach — „niezłoty natusziku” — „co w ty barzoj bezstronny wobec wojny nie dziecko? Obozy koncentracyjne i kwatera, a w nich niewinne ofiary okrucieństwa i fanatyzmu. Już po wojnie dzieci, którym los pozwolił przetrwać, nie mogły się ulgo otrząsnąć z doznanej grozy i niepokoju spowodowanych jej koszmarami.

DOPIERO w okresie Polski Ludowej, po latach utraconych i ponieważi dziecko uzyskało właściwą pozycję w rodzinie i społeczeństwie. Prawdą jest, iż apel o rośnię w miarę jednolity. Społeczeństwo nasze zatem z każdym rokiem stara się udoskonalić tryb życia również naszych dzieci. Chociaż przede wszystkim o poprawie trudnych warunków mieszkaniowych, które ograniczają żywotne prawa fizjologiczne dzieci. Zbiegiem losów przetrwała ta przesłana istnieć, gdyż rodzice wielodzietnych rodzin sukcesywnie otrzymują wygodniejszą mieszkanie.

Zagadnienie budowy szkół przestało być również problemem, zwłaszcza przy czynnej realizacji hasła „Tysiąc szkół na Tysiąclecie”. Już w chwili obecnej dzieci nie są narazie na utratę zdrowia przez kilku, a nawet kilkunastokilometrowe wędrówki do szkół w różnych warunkach atmosferycznych. Po przekłady nie musimy daleko sięgać, gdyż mamy je na własnym podwórku. Nasze miasto liczy zaledwie 18 lat, a już może się poszczycić dorobkiem w postaci nowoczesnych gmachów szkolnych (w tym jedna szkoła Tysiąclecia). Ponadto istnieją przedszkola i żłobki, które podczas pracy rodziców rozwiązują sprawę opieki nad dziećmi. Jak

z tego widać, coraz mniej dzieci pozostających jest swemu losowi. Ich życie krancowo się różni od tragicznego losu małego Tadeusza, któremu Eliza Orzeszkowa poświęciła nowelkę „Tadeusz”.

OBOK nauki szkolnej dzieci mogą rozwijać swoje zainteresowania natury rozrywkowej. W tym celu zorganizowano dla nich cały szereg kołków zainteresowań i zespołów artystycznych. Należy stwierdzić, iż dzieci licznie i chętnie skupiają się również w zespołach artystycznych prowadzonych przez instruktorów Zakładowego Domu Kultury. Pracujących ludzi na rodzinie bardzo ciężka, przynosi doskonałe rezultaty w postaci efektywnych dziecięcych programów rozrywkowych. O naszych zespołach dziecięcych słyszy się niejednokrotnie same superlatywy nie tylko w Świdniku, ale również w innych miejscowościach, gdzie występowały.

MIĘDZYNARODOWY Dzień Dziecka zapowiada się pod znakiem gier i zabaw bohaterów świata. Tak więc zespół dziecięcy „Bajka” wystawi bezpłatnie inscenizację pt. „Dziwczynka z zapałkami”. Powyższe planowane są gry i zabawy z licznymi konkursami w parku miejskim. Dla uświetnienia tych uroczystości wystąpi również zespół „Tram” — przedszkolaki będą miały również własne zabawy. Dla nich wychowawcy wspólnie z komitetem rodzicielskim przygotowały wyjazd na wycieczki do lasu, do kąda udadzą się z zapasami słodczy i mnóstwem pomysłów do zabawy. Należy dodać, iż te obchody uroczystości, podobnie jak wszystkie inne obchodzone w bieżącym roku są jednym z elementów obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego.

(g. b.)

ULICA Przędowników Pracny jest jedną z najpiękniejszych w naszym mieście. W dzień tonie w zieleni skwerów, drzew i kwiatów, w nocy odbija blask kilkudziesięciu lamp ulicznych, które tu świecą stale jak na żadnej innej ulicy w Świdniku. Ulica codziennie przechodzą tysiące ludzi. Tędy śpieszą do pracy pracownicy WSK, tu spotkać można rozwichrzone czupryny uczniów szkoły zawodowej, sportowców w błękitnych dresach, mieszkańców miast wracających z domu kultury lub klubu młodzieżowego, a także dziesiątki działkowców oraz tych, którzy poszukują odpoczynku na ławeczce w parku czy w wodzie basenu. Może właśnie to, że ulica prowadzi do miejsca pracy, nauki i odpoczynku powoduje, iż ludzie mimo różnych strojów i nastrojów, piastujących różne stanowiska zawodowe i społeczne, posiadający różne wykształcenie tu są do siebie podobni. Można by powiedzieć, że ulica łączy wszystkich w jednym nurcie prowadząc do wspólnego celu, a jej nazwa określa sposób szybkiego osiągnięcia go.

W DOMU Kultury przy ulicy Przędowników Pracny niemal codziennie spotkać można trzy starsze panie, które sens życia połączyły z wychowywaniem dzieci prowadząc zespoły pieśni i tańca, teatrzyk „Bajka” i inne. Różne były drogi naszych bohaterów do tej niezwykle ważnej i potrzebnej działalności w naszym środowisku. Zawsze jednak były poświęcenie, bezgraniczna ofiarność i umiłowanie pracy, która nieraz sta-

wiała była nad interesy prywatne i rodzinne obowiązki. Odmiennie też są środowiska, w których wychowywały się, różne wykształcenie. Ale na tej wspólnej drodze różnic tych nie da się zauważyć. Trzeba dopiero wnikliwie analizować osiągnięcia, a ponieważ są one bardzo duże i niesposób je dokładnie ocenić. Dlatego też mimo tych niewątpliwych różnic w dorobku stawiamy trzy instruktorki ZDK w naszym artykule na tej samej pozycji, tzn. na pozycji zaangażowania i oddania trudnej wychowawczej pracy, nie podkreślając ich indywidualnych osiągnięć.

Pani ZOFIA GÓROWA jest najstarszym pracownikiem ZDK. Zanim jednak rozpoczęła działalność kulturalną w Świdniku przechodziła przez kolejne trud-

Na tej sa

ne etapy pracy w charakterze nauczycielki w jednej ze śląskich miejscowości, kiedy jako jedna z licznych w tym okręgu działaczy walczących o polskość naszych ziem w czasie okupacji hitlerowskiej prowadziła tajne komplety czyli nieoficjalne kursy i zajęcia dla dzieci. W sumie 20 lat pracy nauczycielskiej, z tego 16 na wsi. Obok zajęć zawodowych p. Zofia duże miejsca poświęciła organizacji życia kulturalnego, zdobywając również i na tym odcinku duże doświadczenia. Wszelkstronna działalność wychowawcza jest decydującym czynnikiem powodzeń w obecnej pracy zawodowej w ZDK, którą p. Z. Górowa rozpoczęła w 1958 roku.

Druga naszą działaczką pani **JANINA WINIARCZYK** również jest z zawodu nauczycielką. Pracowała w szkole podstawowej w Krańniku. Następnie po przejściu do Świdnika pracowała pewien czas w Ognisku Muzycznym, a od 1963 r. jako instruktor-koordynator w ZDK. Również i p. J. Winiarczyk w czasie okupacji brała czynny udział w ruchu oporu. Oczywiście była za młoda, aby podejmować jakiegolwiek poważniejsze zadania, ale przecież w tych trudnych latach liczyła się każda pomoc, każda chęć działania. Redagowane przez nią gazetki ludowe na pewno dodawały ducha do walki z okupantem.

Pani IRENA FABIANSKA od dzieciństwa związała się z tańcem. Karierę w tym kierunku zapoczątkowała na prywatnych lekcjach przerwała wojna. P. Irena włącza się do walki z o-

Za jaką cenę?

„Zgrzyt hamulców. Pisk opon. Kierowca zahamował gwałtownie. Wystraszony, błady chłopczyk na środku jezdni otarł się niemal o maskę samochodu. Kilka osób zaniepokojonych przystanęło przy krawężniku. Kierowca wysiadł i coś tłumaczył chłopcu.

Po chwili życie na ulicy Mickiewicza w Świdniku potoczyło się dalej...

Zaobserwowane zdarzenie zmusza do zastanowienia...

Rośnie uprzemysłowienie, tempo życia i ilość pojazdów. Rośnie też Świdnik, a z nim dzieci — nasza duma i przyszłość. Niestety, rośnie również ilość wypadków drogowych, i to zmusza do pilnego działania.

W opisanym wypadku niewielka szybkość samochodu, dobry

stan hamulców, sucha nawierzchnia jezdni i dobra widoczność uratowały życie dziecka. Czy zawsze jednak wszystko układa się tak szczęśliwie? Mieszkańcy miasta pamiętają zapewne jeszcze nie tak dawną tragiczną śmierć młodego chłopca na ulicy Sławińskiego. Przez kilka dni po tym zimowym wypadku na jezdniach było mniej dzieci. Czy to nie za mały skutek?

Jaką cenę wypadnie nam jeszcze zapłacić, zanim zorganizujemy i poprawimy bezpieczeństwo ruchu ulicznego w Świdniku?

Oby nie cenę następnego życia.

M. D.



Troskliwa opieka pielęgniarek otoczona są nasze najmłodszymi pociechami w żłobkach. Przy okazji trzeba dodać, że mimo małej ilości żłobków i przedszkoli i związane z tym „zagęszczenia”, w placówkach tych panuje idealny porządek.

Foto: M. Wysocki

Do przedszkola po piaseczystych wydmach

Jest majowy, słoneczny poranek. Dochodzi podziwa ósma. Kierując swe kroki do nowego przedszkola przy ulicy Projektowanej. Tuż przed celem mojej wędrówki dorównuje kroku małemu chłopcu, który z poważną miną kroczy z wiązanką kwiatów w ręce. Ponieważ wspólnie unikalimy starannie „piaseczystych wydm” rozstanych gęsto po terenie okalającym budynek przedszkola zwróciłam się do mego małego towarzysza z pytaniem:

— Jak się nazywasz?

— Krzysio — odpowiedział mój mały znajomy wydymając usteczka.

— Niesiesz ładne kwiaty, czy pozwolisz mi powuchać?

— Tak, tylko niech pani nie pobrudzi...

— A dla kogo je niesiesz?

— Dla mojej pani wychowawczyni, bo ja ją bardzo lubię, jest taka wesoła.

— Piękny dowód sympatii i uzasadniona obawa o nieskazitelny wygląd kwiatów — pomyślałam.

Jednakże cała pedanteria na nie się nie zdała. Krzysio potknął się nagle o jeden z licznie rozstanych na drodze kamieni i na dodatek w tym samym momencie podmuch wiatru spychał porcję kurzu na nas oboje, nie oszczędzając również kwiatów.

Krzysio szybko podniósł się z ziemi przy pomocy i całej zajęci skwitował uśmiech: — Bo to wszystko przez te kamienie.

Nam się jednak wydaje, że nie tyle przez kamienie, ile przez niedbalostę przedsiębiorstwa, które po oddaniu przedszkola zapomniało o obowiązku doprowadzenia dziedzińca do należytego stanu.

Z relacji Krzysia zrozumiałam, że takie wypadki zdarzają się dość często. Widząc owe wterpy i sterty brudnego piachu i kurzu tęcza się tym nie zdziwiłam.

Dzieci z nowego przedszkola nie mają miejsca na zabawę na świeżym powietrzu, a do pięknie urządzonego sal zaraz po otworzeniu okien wdzierają się tumany kurzu. Maluchy wychodzą uprzednie na spacer do lasu, gdzie ich płuć poddawane są reakcji oczyszczania, ale już w drodze powrotnej zgnębni kurzu niewyżyty cały dorobek młodych organizmów. Podobna sytuacja istnieje podczas deszczu, z tą tylko różnicą, że dzieci brodzą wtedy niemal po kostki w błocie.

Odrębny problem stanowi brak telefonu uniemożliwiający jakiegokolwiek kontakt administracyjny, paralizujący organizację pracy i zawiadomienie rodziców w przypadku zachorowania dziecka. Telefon obiecano zainstalować jeszcze w styczniu. Obecnie mamy czerwiec. Czy półrocze-

ny okres nie jest przypadkiem za długi na zastalowanie jednego aparatu telefonicznego?

W nieco „lepszej” sytuacji znajduje się przedszkole nr 1 przy ul. Świerczewskiego. Sieć telefoniczna jest tu założona od dawna, za to aparat od trzech miesięcy milczy jak zaklęty stanowiąc jedynie element dekoracyjny pomieszczenia. Ponadto wiele „uciech” przysparza dzieciom deszcz, bez trudu ciekący do wnętrza przez dziurawy dach. Stan popękanych sufitów, zwłaszcza w jednej sali budzi poważne obawy przed zawaleniem. Wydaje się, że przy dobrych chęciach działu inwestycji naszej Wytwórni sytuację tę można radykalnie poprawić.

Skoro upadł już jeden kamień do ogródka działu TJ pozwolimy sobie dorzucić jeszcze jeden, a mianowicie: życzenie poprawy wyglądu szatni ku wygodzie małych lokatorów przedszkola. Oprócz tych zmartwień starszaki ze wszystkich przedszkoli mają jeszcze jedno bardzo poważne uciążliwie. Aparat rentgenowski, który pozwalał na prześwietlenie dzieci uległ bezpowrotnemu zepsuciu. Termin zapisów do szkół, które wymagają od dzieci między innymi również prześwietlenia rąk, mija 25 czerwca.

Wypadłoby zatem już teraz zastanowić się jak wybrnąć z tej kłopotliwej sytuacji.

KORAB

kupaniem na terenie Zamościa, działając w organizacji harcerskiej i organizując wspólnie z koleżankami i kolegami przecho-
walnie broni i ludzi, którzy mu-
sieli się ukrywać. Po wojnie od-
daje się na nowo swoim zamilowa-
niom do tańca. Tańczy między
innymi w Teatrze Ziemi Zamojskiej.
W Świdniku mieszka i pracuje od 1951 roku. Pracowa-
ła w szkole, była aktywistką
komitetu rodzicielskiego Liceum
Ogólnokształcącego, gdzie wspólnie
z p. Z. Górą organizowała
życie kulturalno-oświatowe, a
od czterech lat pracuje w ZDK
jako instruktor.

POKAZALIŚMY w skró-
cie trzy sylwetki niewątpli-
wie zasłużonych działaczy
i organizatorów kultury. Nie
przypadkowo też w naszym wstę-
pie napisaliśmy o ulicy Przędow-

mei drodzy

ników Pracy. Jeszcze nieraz, na
tej ulicy spotkamy pozornie ni-
czym nie wyróżniających się lu-
dzi. A jednak wielu spośród nich
wybrało drogę do osiągnięcia ce-
lu sumienną, dobrą i potrzebną
pracą, tak jak uczynili to na-
sze działaczki z ZDK. Połączone
we wspólnym działaniu od kil-
ku lat wychowują z dużym po-
wodzeniem najmłodsze nasze po-
ciechy.

Różne mają wyniki w tej
pracy, ale wszystkie są oddane
tej idei, której służą. Krocząc tą
samą drogą na podobne trafiają
trudności, jednakowo przeżywają
radości i smutki. Wspólne działa-
nie dodaje im otuchy, tak bar-
dzo potrzebnej w tego rodzaju
pracy.

Dzieci są bowiem nie zawa-
sze należyte wychowywane, nie
zawsze rodzice odpowiednio się
nimi interesują, a przecież ktoś
musi kierować ich pierwszy-
mi krokami w życiu, by po la-
tach wyrosły na wartościowych
ludzi.

(Mak)

10 lat działalności RDKF



Henryk Pietrzyk

W podniosłym nastroju, w mi-
łej i serdecznej atmosferze od-
bywały się uroczystości związa-
ne jubileuszem X-lecia jednego z
najstarszych dyskusyjnych klubów
filmowych w Polsce. Robot-
niczy Dyskusyjny Klub Filmo-
wy, taką nazwę nosi obecnie
dyskusyjny klub filmowy w
Świdniku powstał w 1956 r. Inic-
jatorem założenia klubu był szef
ekspozytury, a obecnie dyrektor
CWF Zbigniew Stępniański, za-
łożycielami zaś kilku miłośników
X muzy: Mieczysław Kruk, Hen-
ryk Czarnecki, Jerzy Tolbiński
oraz inż. Leopold Kun. Oni też
stanowili pierwszy zarząd, które-
go pracą kierował M. Kruk. Lu-
dziom tym niewątpliwie należa-
ła się największe słowa uznania.
Mimo braku opieki ze strony
jednej z organizacji masowych,
różnych kłopotów natury orga-
nizacyjnej i technicznej przez

kilka lat ludzie ci kształtowali
właściwy nazwie charakter klu-
bu, prowadząc różne formy jego
działalności. Owcześnie zarząd
klubu prowadził dwie sekcje dla
dzieci i dla dorosłych, redago-
wał biuletyn, organizował dysku-
sje i spotkania z ludźmi filmu.
Wtedy też klub zrzeszał najwięk-
szą ilość członków wynoszącą 250
osób.

Jednak właściwa działalność
klubu rozpoczęła się nieco póź-
niej, kiedy to patronat nad nim
objęła Rada Zakładowa, która
swoją moralną opieką poparała
pomocą finansową (zn. w 1958 r.
Wtedy też klubowi nadano nazwę
RDKF i słusznie, bo rzeczy-
wiście klub działa przede wszyst-
kim w środowisku robotniczym
jakim jest Świdnik, a jego człon-
kami są również w większości
robotnicy.

Dla nich też godni następcy
wymienionych założycieli klubu,
obecnie członkowie zarządu: Hen-
ryk Pietrzyk, Zofia Górą, Sta-
nisław Korczewski, Antoni
Graniczka, Adam Stypiński, An-
toni Słazak, Zofia Łobacz, oraz
Marcin Luczyński, który niedaw-
no opuścił Świdnik stale wzbo-
gacali treść działalności klubu
nowymi formami, organizowali
szereg interesujących spotkań z
reżyserami takimi jak: reż. Wa-
kowski — twórca filmu „Zacne
grzechy”, którego klubowa pre-
miera odbyła się w Świdniku,
reż. Bohdan Poreba oraz z akto-
rami, a między innymi z Marią
Wachowiak, Henrykiem Bakiem,
Stanisławem Mikulskim, Janem
Machulskim i innymi.

Goszczono ówczwiste w klubie
filmowców i aktorów radzieckich
oraz bułgarskich.

123 prelekcje i odczyty z u-

Dyplom uznania otrzymuje z rąk aktorki — Jolanty Bogdy
Zofia Górą

Foto: M. Wysocki

działem takich znawców filmu
jak prof. Krzysztof Toeplitz, red.
Ebenhardt, Janusz Gazda, z któ-
rych skorzystało wielu członków,
niewątpliwie pomogły zrozumieć

Adam Stypiński wręcza upominek
członkowi RDKF Tomaszowi Górec-
kiemu

Foto: M. Wysocki

warsztat filmowy, ciężką pracę
aktora, współczesne problemy i
kierunki kinematografii krajo-
wej i światowej.

Jeśli dodać do tego projekcje
624 filmów oraz dyskusje klubo-
we, to będziemy mieli obraz do-
brej, a niewątpliwie i efektyw-
nej pracy klubu, a także licznych
jego członków, którzy tak jak np.
Jerzy Czyżewski, Irena Fabiań-
ska, Ryszard Janiec, Flora Jun-
gowska, Władysław Burdan,
czynnie uczestniczyli w pracach
klubu i wykazywali najwięcej
zainteresowania jego pracą.

Właśnie dla członków klubu,
zarządu i wielu sympatyków ju-
bileuszowe uroczystości przynio-
sły dużo miłych wrażeń tym bar-
dziej, że nie zapomniano o atrak-
cjach takich jak projekcje dwóch
dobrych i nie łatwych do zaku-
pienia dla potrzeb klubowych
filmów „Nie kochana” i „Dwaj z
Teksasu”, oraz wieczorek towa-
rzyski w kawiarni „Ikar” połą-
czony ze zgadują — zgadulą na
temat filmu. Pomyślano również
o zorganizowaniu wycieczki, a
także o skromnych nagrodach dla
najlepszych działaczy, wśród któ-
rych znaleźli się M. Kruk, H. Pie-
trzyk, Zofia Górą, Adam Sty-
piński, który wyróżniony został
dodatkowo za pomoc dla RDKF
z tytułu swej funkcji kierowni-
ka kina i innym. Podjękowano
również biletom, operatorom
kinowym, licznie zgromadzonemu
na jubileuszowej prelekcji i wie-
czorku sympatykom i członkom
klubu, a także pracownikom RZ
M. Józwińskiej, Z. Kamienobrod-
zkiej oraz Z. Misiewiczowi i Z.
Baneckiemu, byłym prac. RZ. W
sumie obchody jubileuszowe na-
leży uznać za udane i mobiliz-
ujące do dalszej działalności nad
szerzeniem oświaty i wiedzy o
filmach i ich twórcach. I dlate-
go naszą relację o jubileuszu
RDKF w Świdniku kończymy
gratulacjami i życzeniem jesz-
cze lepszej pracy i większych
osiągnięć.

(Mak.)

Dwa spotkania w kawiarni „Ja i Ty“

Trzy lata temu spotkałem
ją w kawiarni „Ja i Ty“. Była
ubrana w czystą, ciemną har-
cerską mundurkę, na nogach
miała zgrabne buciki na płaskim
obcasie. Miała uroczą
uśmiechniętą dziecięcą buzię
o koronkowych ustach, roz-
iskrzonych oczach i czer-
stych, zdrowych policzkach.

Wybiegła chyba ze szkoły
podczas przerwy, by kupić
porcję śmietankowych lo-
dów.

Stała przy bufecie w kolej-
ce i rumieniła się, gdy ukrad-
kiem dostrzegła skierowane
na nią, zachwycone oczy.

Pomyślałem wtedy, moja
dwuletnia córka ma podob-
ne usta, oczy pełne kokieta-
ryjnego ognia i śliczną śniadą
cerę — czy taką będzie za
kilkanaście lat?

Dziś nie wiem jeszcze jaka
będzie moja pięcioletnia có-
reczka za te kilkanaście lat,
za to z pewnym niepokojem
patrzyłem na tamtą dzie-
wicę, kiedy spotkałem ją
znowu przed kilkoma dniami
w kawiarni „Ja i Ty“ w zu-
pełnie innej sytuacji. Matu-
rzystka siedziała w towarzys-
twie swych kolegów. Była
ubrana w obcisłą bluzkę,
spód której wyraźnie od-
znaczał się kształtny biust
oraz w wąską krótką spód-
niczkę, odsłaniającą kolana,
ozone dość zgrabnych nóg.
Buźkę miała bardziej ko-
biecą, ale tak samo uroczą,
uśmiechniętą o roziskrzonych
oczach i koronkowych ustach.
Jeszcze wtedy, podobnie jak przed

laty, zerknęła to w jedną, to
w drugą stronę, a na policz-
kach raz po raz zakwitły
rumieńce. Jednocześnie jed-
nak z jej twarzy przebiegało
zadowolenie i dumę, gdy ktoś
podziwiał ją z zachwytem.

Skąd więc te niespokojne
spojrzenia i zarumienione po-
liczki?

Zagadkę wyjaśnił dymek z
papierosa, który wąskim o-
błóczkiem unosził się z po-
między palców, aż pod sam
sufit i tam lączył się z mgłą
kawiarnianego dymu.

Beato, rzuć papierosa!

Było już po dwudziestej
pierwszej. O tej porze uczenn-
icom nie wolno przebywać
w kawiarni i chyba dlatego
oczy dziewczyny z niepokojem
coraz częściej patrzyły
w stronę wejścia. Natomiast
wtedy, kiedy spostrzegła, że
ktoś pytał ją wzrokiem po co
palisz lub domagał się w po-
dobny sposób, by rzuciła pa-
pierosa, dziewczyna rumieni-
ła się.

To był chyba jej pierwszy
papieros. Trzymała go bowiem
niezdarliwie w ręce, a kiedy
większa porcja dymu wciąga-
nietą do ust gryzła krtani, po-
kastując wydumkiwała go, na
siedzącego obok kolegę.

Wstydziła się coraz bardziej

w miarę wyraźniejszych i na-
tarczych spojrzeń, które
nosiły jej pytania „po co”,
żądania „rzuć”. Po chwili
jednak dziewczyna doszła do
wniosku, że ten pierwszy
objaw zbliżającej się dojrz-
łości wprowadził ją we wsty-
dne zamieszanie, zgłuszyła nie-
umiejętnie papieros w popiel-
niczkę, a dym, który nadal
unosił się do góry zastąpił
jej zakłopotaną twarz. Dopie-
ro po chwili twarz ukaza-
ła się znów, już uśmiech-
nięta bez wyrazu zakłopotania.

Jak szybko niektórzy tracą
urodę, radość życia, te dzie-
cinne miłe uśmiechy? A mo-
że pomyśli o tym, czy będzie
umiała wybrać między złem
a dobrem, właściwą obywatel-
ską postawą, a chęcią szu-
kanta lekkiego chleba? W ja-
ki sposób zachowa śliczną
twarz lub czy pozwoli, by
gryzący dym papierosów przy-
ćmił jej blask?

No cóż, pozostawmy jej to,
co się każdemu człowiekowi
należy, prawo wyboru drogi
własnego życia. Miejmy na-
dzieję, że będą one właści-
we...

Jaka będzie moja córka, za-
gdy przeżywać będzie atmo-
sferę matury — nie wiem.
Wiem natomiast, że gdybym
zobaczył ją z pierwszym ofi-
cjalnym zapalonym publicznie
papierosem powiedziałbym:
zastanów się, czy ten niepo-
trzebny dym nie zatruje two-
jego organizmu, a później wy-
jąłbym jej papierosa z rąk i
zduł tak, by nie zasłonił
jej zażytych „dojrzałych”
twarzy.

(Mak)

Kier. przedszkola M. Skowronek co-
dzienne przeprowadza rozmowy z
rodzicami na temat zwiększenia
opieki nad dziećmi.

Foto: M. Wysocki

AVIA SPORT i TURYSTYKA TKKF

Okruchy sportowe

Niezwykle dramatyczny przebieg miał mecz piłkarski Lada — Avia, rozegrany w Świdniku.

Naprzeciw rutynowanego przeciwnika, lidera tabeli, Avii stanął młody, lecz niesłyszany ambitny zespół Łady (Bilgoraj), i o dziwo, w 12 minucie po przerwie prowadził aż 2:0. Stało się to zupełnie nieoczekiwanie i zaskakująco.

Pierwszą połowę meczu bowiem rozegrali piłkarze Avii bardzo anemicznie i na wolnych obrotach. System taki odpowiadał jak najbardziej jedenastce piłkarzy Łady, która w drugiej połowie spotkania opadała niestety z sił i rozkleiła się zupełnie. Było to dla odmiany wynikiem desperackiego szturmu, do którego ruszyli piłkarze świdnicki. Cztery bramki będące dziełem Kleszcza, Jospowa i Meksuły, rozstrzygnęły o wyniku, lecz gra naszych piłkarzy nie zachwycała. Rzucił się w oczy brak kontuzjowanego Rejdycha i nieobecność Paczkowskiego.

Po dobrym starcie wiosennym, piłkarze Avii wyraźnie obniżyli loty. Mijemy nadzieję, że wrócą do równowagi. A w ogóle zdrowy rozsądek nakazuje, aby ostatnie spotkania ligowe z „maruderami” w tabeli nie rozgrywać nigdy na „pewniaka”.

W Świdniku odbyła się spartakiada powiatowa 1000-lecia w piłce siatkowej. W turnieju jaki miał miejsce 15 maja br. zwyciężyli siatkarze Ogniska TKKF Świt przed zespołem II Avii i Piaskami.

A oto wyniki spotkań: Świt — Avia II 2:0, Świt — Piaski — 2:0.

Zwycięska drużyna grała w składzie: Wójcik, Knichał, Niedzielski, Czeżko, Nowonowski, Kierszulis, Smoliński, Perkowski. Po zwycięstwie w spartakiadzie powiatowej siatkarze Ogniska TKKF wezmą udział w rozgrywkach na szczeblu wojewódzkim.

(K)

Porażki piłkarzy i siatkarzy Wygrana bokserów

O TYM, że w sporcie nie ma drużyn czy zawodników niepokonanych nie trzeba przekonywać. Wskazują na to fakty i wydarzenia. Przykładem mogą być ostatnie słabe mecze piłkarzy Avii. Ponad 1000 kibiców ze Świdnika oglądało w Zamieściu porażkę Avii w meczu z Hetmanem. Nic też dziwnego, że w drodze powrotnej kawałkado złożona z 14 samochodów wypełnionych po brzegi kibicami — wyglądała mniej radośnie aniżeli przed meczem. Na twarzach kibiców znać było ślady niezadowolenia. Avia przegrała mecz z Hetmanem 1:0, mimo że była w sumie zespołem na pewno lepszym. W tym dniu brak celnych strzałów przesładował wszystkich bez wyjątku napastników, a najbardziej chyba Kozłowiec.

Zamoższczenie grało w myśl dewizy: „Nie mamy nic do stracenia, lecz wszystko do zyskania”. I tak się stało. Ambicja i poświęcenie wzięły tym razem górę nad rutyną i techniką.

NIE powiedło się również i siatkarzom Avii. Przegrywając z Pronitem (Pionki 1:3, mimo zwycięstwa nad KKS Kluczbork i PTC — niezakwalifikowali się do półfinałów. Kilkuletnie zabiegi i wysiłki

inż. Włodzimierza Cieplaka oraz jego zespołu mające na celu wprowadzenie drużyny do krajowej ligi piłki siatkowej nie przyniosły spodziewanych rezultatów. A, wielka to szkoda.

ŚWIETNIE natomiast spłynie się jak dotąd drużyna bokserów Henryka Kukiera. Bokserzy nasi zajmują czołową lokatę w krajowej lidze bokserkiej. Ostatnio pokonali oni bardzo silny zespół Leszka Drogosza — Błękitnych (Kielce) 11:9. Najpiękniejszy pokaz boksu dał w tym meczu Leszek Piątek, który zwyciężył Trzepiecińskiego. Klasą dla siebie był jak zwykle Ryszard Petek, a cenny sukces odniósł również Jan Komendarski, który pokonał płótkowca Błękitnych — Kadle. Bardzo korzystnie, szczególnie w III starciu wypadł również w pojedynku z Leszkiem Drogoszem — Waldemar Kowalski.

Do września br. pięciolatek nasi mają przerwę w rozgrywkach. W tym czasie uzupełnią swe siły odczynkami i spokojem. Dla wielu przysłałyby się sanatoria, w których pięciolatek leczyłby w młodych kontuzje rąk. Wierzymy, że zarząd klubu i kierownictwo sekcji, poczynią odpowiednie kroki w tym kierunku. (K.)



W tegorocznym pochodzie 1-majowym kolumna sportowców TKKF była najliczniejsza. Na zdjęciu: na czele kolumny maszerują działacze.



Jedną z dyscyplin sportowych TKKF, która cieszy się dużym powodzeniem i dobrymi wynikami jest strzelanie.

Foto: E. Wesolowski

W sporcie masowym nowe formy pracy

TKKF w trosce o rozwój sportu masowego dociera do coraz to nowych grup naszego społeczeństwa, organizując coraz to lepsze formy czynnego wypoczynku. Zimą wykorzystano w całej pełni na kuligi, rozrywki ping-pongowe, szachowe i warcabowe. W okresie od grudnia do marca zorganizowano w klubie „Ikar” kilka turniejów tego rodzaju. Cieszyły się one dużym wzięciem wśród młodzieży i dorosłych. Turniej o mistrzostwo szachowe świetlic hotelowych zgromadził na starcie ponad 50 zawodników. W blyskawicznym turnieju warcabowym startowała nie mniejsza ilość uczestników. Dwukrotnie walczono o „złoty rakietkę” w tenisie stołowym, a z nastaniem wiosny poszła w ruch kometka — nowy rodzaj gry sportowej.

Od kilku miesięcy intensywna działalność zaobserwowano na polu rozwoju brydża sportowego. Entuzjastą tego sportu, a jest ich wielu, rozegrali pomiędzy sobą aż cztery klasyfikacyjne turnieje, które wyłoniły reprezentacyjną drużynę TKKF „Świt”. Ta ostatnia rozegrała w dniu 1 maja br. pierwszy mecz z ogniskiem TKKF przy Przedsiębiorstwie Spedycji Krajowej w Lublinie, zwyciężając w stosunku 11:5. Drużyna TKKF grała w składzie: Burdziński, Nadworski, Blicharz i Sieron.

W celu umasowienia sportu wśród najmłodszych entuzjastów różnych dyscyplin w dniu święta klasy robotniczej singielni i zorganizowano wysiłki rowerowe dla dzieci. Ta masowa impreza chwyciła od pierwszej chwili. Na starcie do wysiłku kolarskiego stanęło ponad 40 entuzjastów kolarstwa, a liczne tłumy zgromadzone na trasie od zakładu do Doma Kultury, przeżywały dramatyczne chwile poszczególnych pojedynków najmłodszych rowerzystów.

Startowały dzieci od lat 5 do 1 na rowerkach „Bobo”, oraz od 8 do 11 na rowerkach młodzieżowych.

Zwycięzcom uroczysto na kłiszach fotograficznych, obdarowano książkami i cukierkami — słowem zrobiono dobrą propagandową robotę sportową.

W chwili, kiedy oddajemy do druku niniejszy artykuł w sekretariacie TKKF trwają gorące prace przygotowania do otwarcia tegorocznej spartakiady zakładowej. Rozpocznie się ona nieco wcześniej aniżeli w latach ubiegłych i obejmie swym zasięgiem wielką rzeszę ludzi pracy naszego zakładu.

Naczelne hasło spartakiady to — zdrowie, radość i siła — które nieśmiesz w swym pomysłowym rozwoju sportu masowego.

(K.)

Sylwetka działacza

Stefan Dudzik



Działalność w klubie sportowym rozpoczął dokładnie 3 lata temu. Emocjonalnie zaś

związał się na zawsze — jak sam twierdzi — z boksem.

— Szlachetną sztukę samobrony cenię najbardziej ze wszystkich dyscyplin sportowych — mówi bardzo często.

Zanim został działaczem — sportem, a ściślej mówiąc koszykówką — zaczął interesować się w roku 1939, podczas służby wojskowej w Sarnach, w Korpusie Ochrony Pogranicza.

Mały wzrostem, lecz zwinny i szybki st. szeregowiec Stefan Dudzik celnie strzelał i sprytnie ogrywał obronę przeciwnika. Jego batalion zdobywał kilkakrotnie z rzędu mistrzostwo jednostki.

Służby wojskowej nie ukończył. Jedną z hitlerowskich dywizji pancernych rozbiła pułk, w którym walczył pod Kockiem. Wraz z tysiącami wziętych do niewoli żołnierzy polskich wywieziony został do Buchenwaldu. W obozie koncentracyjnym pracował ładnych kilka lat. O sporcie wówczas nie było mowy.

Powrót do Polski nastąpił w maju 1944 roku. A wrócił oczywiście Stefan Dudzik do Lublina, na żyzną ziemię lubelską, gdzie się urodził. Pracował początkowo w ZEOL-u, następnie już od 1951 roku w Świdniku. Pamięta dobrze narodzin sportu świdnickiego, szczególnie zaś sekcji bokserkiej, w której i upadki drużyny bokser-

skiej Avii, zawodników, trenerów i działaczy tamtych dni. Jako kibic interesował się namieście boksem. Do Lublina na mecze jeździł zawsze z całą rodziną. Kiedy po okresie świetności i egzystencji w lidze państwowej pięciarska drużyna Avii zaczęła się „sypać i kruszyć” postawiono na młodzież. Spadkobiercami sukcesów Kukiera, Wilka i Czajęckiego, mieli zostać wówczas młodzi wychowankowie klubu — Góralski, Komendarski, Mucha, Raczyński i Furmankiewicz. W tym czasie w klubie zabrakło niestety, dobrych działaczy pięciarskich i trenerów. Po odejściu Bolesława Klimińskiego, sekcja bokserka praktycznie przestała istnieć.

W najcięższym to właśnie okresie czasu „ostatni mohikanin” sekcji bokserkiej — ranciszek Dąbrowski upatrzył sobie za koleżkę klubowego właśnie Stefana Dudzika. Obaj ci ludzie wyteżoną pracą, pełną poświęcenia, przy pomocy zarządu klubu i młodego trenera Henryka Kukiera postawili na młodzież i wygrali bitwę o ligę. Po 5 latach drużyna pięciarska KS Avia znalazła się w szeregach II ligi bokserkiej. A jej współautorzy — grono działaczy bokserkich, wśród których znalazł się również pracujący nie mało i zastużony dla sportu Stefan Dudzik, mogą być dumni z odniesionych sukcesów.

(MK.)

Miejskie drobiazgi

Błoto tu nie wysycha

Kilkudziesięciometrowy odcinek ulicy Mickiewicza (od strony klubu motorowego Avia) tonie w błocie. Od wybudowania bloków mieszkalnych w tej części miasta upłynęło już sześć lat. Ulica Mickiewicza została przez ten czas wyasfaltowana i asfaltowana, a tylko ten krótki odcinek nie może doczekać się uporządkowania. Nawet w dni słoneczne, nie mówiąc już o deszczowej pogodzie, nie można przejechać tędy ani przejeżdżać, by nie zabrudzić sobie butów.

Droga leży na terenie administrowanym przez MRN, a przylega do służbowych bloków WSK. Kiedy doczeka się uporządkowania?

(ac)

Pierwszy zegar

Nad zegarmistrzowskim zakładem usługowym otwartym niedawno przy ul. Stawieńskiego zawieszono elektryczny zegar.

Jest to pierwszy publiczny zegar w mieście.

Podziękowanie

Obywatelowi Rozwodowi, zam. w kolonii Krepiec za zwrócenie na posterunek MO w Świdniku torbki z piegielkami znalezionej w dniu 3 kwietnia br. na szosie świdnickiej serdeczne podziękowanie składa Mieczysław Tomczak zam. Franciszków, barak 6/2